Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty: Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50. Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 groszy.

Echo

Rok V, № 228. Łódź, Czwartek 5 września 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Anglja nie zrezygnuje z mandatu nad Palestyną.

Odpowiedź na sjonistyczny projekt oddania mandatu Polsce.

Warszawa, 5. 9. (Tel. w.) — Sjonistyczny projekt powierzenia mandatu palestyńskiego Polsce, wywołał w sferach poselskich zdziwienie, albowiem nie ma on żadnych danych na urzeczywistnienie. Jedynym skutkiem może być wywołanie nastroju niezadowolenia rządu angielskiego przeciw Polsce.

Londyn, 5. 9. — Angielski minister dla kolonji ogłasza oświadczenie, w którem zapowiada utworzenie

komisji śledczej

w celu zbadania przyczyn ostatnich zajść w Palestynie.

Jako przewodniczący komisji przewidziany jest sir Walter Shoaw. Członkowie komisji będą wybrani z pośród trzech partyj politycznych Izby gmin.

Oświadczenie podkreśla, że rząd angielski nie zamierza przeprowadzać żadnych zmian w dotychczasowej polityce palestyńskiej.

Najważniejsza część oświadczenia brzmi:

„Powodowane licznemi uwagami

z różnych kół politycznych,

ministerstwo kolonjalne oświadcza najwyraźniej, że rząd brytyjski

nie ma zamiaru złożenia mandatu palestyńskiego.

Nie będzie też podjęta żadna rewizja w kierunku zmiany stanowiska Wielkiej Brytanji jako państwa mandatowego, opartego na podstawie sprawozdania Balfoura z 1927 roku. Śledztwo ograniczy się jedynie do ostatnich zajść w Palestynie i nie będzie się rozciągało na rozważania natury zasadniczej.

—×—

Mac Donald w Genewie.

Mac Donald wygłosił w Genewie już dwie mowy, które wywołały rozczarowanie w Paryżu, a radość w Berlinie. Na zdjęciu od lewej strony ku prawej: angielski minister spraw zagranicznych Henderson i premjer Mac Donald w drodze do pałacu Ligi Narodów. (h)

Wizyta hiszpańska w Gdyni.

Gdynia, 5.9 (tel. wł. „Echa"). W dniu dzisiejszym przybył do Gdyni pułkownik sztabu generalnego Hiszpanji, Ungrija, attache hiszpański major Barra i adjutant królewski, porucznik Witt, celem zwiedzenia portu wojskowego i handlowego.

Przedstawiciele armji hiszpańskiej udadzą się z Gdyni **do Warszawy.**

—×—

Wynik krajowego konkursu tanecznego na P. W. K.

Wczoraj zakończył się ogólno-krajowy konkurs taneczny, urządzony staraniem pałacu dancingowego na PWK.

Zwycięstwo odniósł Ludwik Wacławiak, tańcząc bez przerwy 63 i pół godzin i kończąc taniec o godz. 19-ej w doskonałej formie, wesoły i zadowolony. — Wacławiak liczy lat 22 i pracuje w zakładach Cegielskiego. Otrzymał on tytułem nagrody 500 zł. i 6 butelek szampana.

Po Wacławiaku najdłużej tańczył p. Kozłowski, bo do godz. 18.05.

W czasie trwania konkursu odbył się wybór królowej „Pałacu Dancingowego", którą obrana została 202 głosami p. Irena Schmidtówna z Poznania.

Na zdjęciu widzimy scenę z konkursu tanecznego w sali „Pałacu Dancingowego" na PWK.

Straszliwa zbrodnia pod Warszawą.

BESTJALSKIE MORDERSTWO

w wieśniaczej chacie.

Warszawa, 5. 9. — Bestjalskiego mordu dokonano wczoraj w południe we wsi Stara Wieś, gmina Młochów, pow. błoński.

Do gospodarza 25-letniego Feliksa Czarneckiego przyszedł przed południem 45-letni Feliks Lewandowski, gospodarz z tej samej wsi i zapytywał w formie dość ostrej Czarneckiego, czy nie wie nic o

parze koni,

które mu gdzieś zaginęły.

Czarnecki oburzył się, wywiązała się sprzeczka i wreszcie bójka. Czarnecki, obawiając się widocznie, że sam sobie ne da rady z Lewandowskim, przybrał sobie do pomocy matkę swą 45-letnią Antoninę i 50-letniego parobka Jana Belka. Wszyscy rzucili się na Lewandowskiego i

przewrócili go na ziemię.

Doprowadzony do wściekłości Czarnecki zaczął walić leżącego ostrą łopatą po głowie. Gdy poczęła tryskać krew napastnicy wpadli w jeszcze większą furję. Matka Czarneckiego przyniosła ze stodoły piłę i poczęła z synem

odpiłowywać nieszczęsnemu głowę.

Piła była tępa. Mordowany krzyczał ze strasznego bólu.

„Zlitował" się nad nim parobek Belk, który przyniósł z komórki siekierę i począł

odrąbywać Lewandowskiemu

głowę od tułowia.

Po dokonaniu morderstwa Czarnecki i jego wspólnicy obmyli ręce z krwi i

zasiedli do obiadu.

Krzyki zamordowanego zaalarmowały jednak okolicznych mieszkańców, którzy przybyli na miejsce strasznego mordu i w pierwszej chwili chcieli zlynczować morderców. W międzyczasie nadjechało jednak dwóch policjantów konnych z sąsiedniej wsi, którzy aresztowali

zwyrodniałych zbrodniarzy.

Katastrofalny pożar murowanej wsi.

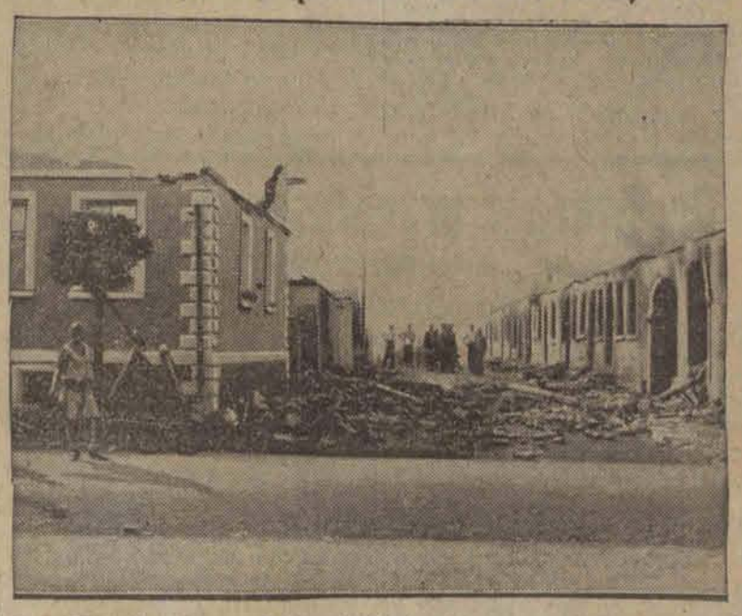

Wieś Teuschnitz w Saksonji, padła w całości ofiarą olbrzymiego pożaru, pomimo, że skała się z samych murowanych domów. 200 rodzin pozostało bez dachu nad głową. (w)

Rewelacje amerykańskiego kontrolera.

Miljonowe defraudacje sowieckich urzędników

na kolei wschodnio-chińskiej.

Mukden, 5.9 (tel. wł. „Echa") Amerykański doradca przy zarządzie kolei wschodnio-chińskiej, Mantel, oświadczył, że wyrzuceni przez Chiny urzędnicy sowieccy zdefraudowali w roku ubiegłym

kilka miljonów dolarów.

Mantel stwierdził, że dochód brutto wynosił w roku ubiegłym

63 miljony dolarów,

a kolej ta jednak przyniosła tylko 130.000 dolarów czystego dochodu.

Ponieważ na każdy dolar przypadało 48 centów czystego zysku przeto samego czystego zysku powinno być około

30 miljonów dolarów.

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA SAMOCHODOWA

pod Bydgoszczą.

Jedna osoba zabita — druga kona w szpitalu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj o godzinie 6 po południu wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa na szosie pod Bydgoszczą.

Mianowicie od strony Brdy Ujścia w kierunku Bydgoszczy jechało

z szybkością 70 km.

auto ciężarowe, na którem znajdował się jego właściciel Lewandowski i jego stenotypistka Gertruda Andrykiewicz, oboje z Torunia oraz szofer. W chwili, kiedy samochód mijał fabrykę „Kabel Polski", wyjechał z bocznej drogi jakiś cyklista. — Szofer chcąc go ominąć

skręcił nagle w bok,

zapominając auto zahamować. Samochód wpadł na przydrożne drzewo rozbijając się, poczem stoczył się do rowu, nakrywając sobą pasażerów. Lewandowski

poniósł śmierć na miejscu.

Andrykiewiczówna doznała śmiertelnych obrażeń, szofer wyszedł bez szwanku. Przejeżdżające w tym czasie inne auto p. Felarczyka z Bydgoszczy zabrało zwłoki ś. p. Lewandowskiego i ciężko ranną Andrykiewiczównę, którą odwiozło do lecznicy miejskiej w Bydgoszczy.

Andrykiewiczówna dogorywa.

Przed utratą przytomności zdołała jeszcze powiedzieć, że w czasie katastrofy wypadł Lewandowskiemu portfel z zawartością

kilku tysięcy złotych.

Portfel zdołano w całości znaleźć na miejscu wypadku. Szofera aresztowano.

—×—

Banicja Trockiego

została przedłużona.

Moskwa, 5.9. (tel. wł. „Echa") Dnia 1 października roku bieżącego kończy się

termin wygnania

Trockiego z granic Rosji. Obecnie centralny komitet wykonawczy sowietów przedłużył ten termin do dnia 1 października 1930 roku.

Rezultat wyborów do komisyj Ligi Narodów.

Janson, belgijski minister sprawiedliwości przewodniczącym komisji politycznej.

Scialoja, senator włoski, prezes komisji konstytucyjnej.

O'Sullivan, irlandzki minist. oświaty przewodnicz komisji społecznej.

Motta, członk. Szwajc. prezes komisji technicznej i komunikac.

Hr. Moltke, b. duńsk. minister spr. zagran. prezes komisji finansowej.

Dr. Benesz, czechosłowacki min. spr. zagran., prezes komisji rozbrojeniowej.

W dniu 3 września 1929 r. w kościele św. Krzyża w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński przez ks. prob. Mikulskiego pomiędzy HANKĄ WILCZYŃSKĄ córką kupca a HENRYKIEM MĄCZYŃSKIM urz. Banku Polskiego.
Młodej parze Szczęść Boże!

Sjoniści u ministra Zaleskiego.

Genewa, 5.9 (tel wł. „Echa"). Minister Zaleski przyjął wczoraj przewodniczącego światowej

organizacji sjonistycznej

p. Sokołowa.

—×—

Sensacyjny zwrot na Litwie.

WALDEMARAS POGODZIŁ SIĘ Z LUDOWCAMI.

Kowno, 5. 9. Wczoraj nastąpił sensacyjny akt ze strony Waldemarasa,

który wprawił w zdumienie

wszystkie koła polityczne na Litwie a wywołał gwałtowne oburzenie w kołach chrz. demokracji.

Waldemaras bowiem uwolnił skazanych swego czasu za przeprowadzenie puczu w Taurogach na śmierć przywódców ludowców, dr. Pajałkisa, Tarnaua i Zemajtisa. Poza tem zostali wczoraj z więzienia

wypuszczeni na wolność

skazani na 20 lat domu karnego Kamieniecżkis. Komeras, którzy także pierwotnie mieli być rozstrzelani, lecz zostali ułaskawieni przez prezydenta Smetonę.

Te sensacyjne uwolnienie z więzienia przywódców ludowców zostało wyjaśnione przez wywiad przywódców ludowców d-ra Kolonczysa, który oświadczył przedstawicielom prasy iż ludowcy zmieniają zasadniczo swą wewnętrzno-polityczną taktykę.

Przywódca ludowców wychwalał konsekwentną politykę Waldemarasa, który zniszczył klerykalizm i podkreślił że walka z faszyzmem na Litwie nie wydaje mu się celowa. Z wywiadu tego wnioskują w kołach chrz. demokracji i socjalistów, że za kulisami doszło pomiędzy ludowcami a Waldemarasem

do porozumienia

na podstawie którego ludowcy zaniechają opozycyjnego stanowiska wobec obecnego rządu. W kołach opozycyjnych ubolewają nad tem, że partja ludowców obalona swego czasu przez pucz wojskowy Waldemarasa w ten sposób siebie doszczętnie skompromitowała.

Włoska fabryka amunicji

wyleciała w powietrze.

Z pod gruzów wydobyto 17 zabitych i 20 rannych.

Medjolan, 5. 9. — Wczoraj o godz. 11 rano

wyleciała w powietrze

fabryka amunicji firmy „Monlichiri" koło Brescia. Wybuch jak przypuszczają, nastąpił w laboratorjum fabrycznem

wskutek upału.

Straszna siła wybuchu zamieniła zabudowania fabryczne w stos gruzów, z pod których dotychczas wydobyto 17 zwłok, zniekształconych do nie rozpoznania i udzielono pierwszej pomocy 20 ciężko rannym których odwieziono do szpitala garnizonowego w Brescia. Rany wielu rannych są tak ciężkie że połowa z nich prawdopodobnie powiększy liczbę śmiertelnych ofiar katastrofy. Według obiegających pogłosek pod gruzami fabryki znajduje się jeszcze

20 do 25 zabitych.

Praca nad usuwaniem rumowisk potrwa conajmniej dwa dni. Na miejscu magazynu amunicji widnieje obecnie lejowaty otwór, jak gdyby od uderzenia granatu.

Na rozkaz z Rzymu władze odmawiają informacyj o rozmiarach katastrofy aż do chwili ukończenia wstępnego śledztwa.

—×—

Mac Donald w Genewie— a serce jego w Waszyngtonie.

Ameryka odrzuca angielski projekt ograniczenia zbrojeń morskich.

Paryż, 5.9. (tel. wł. „Echa"). Prasa paryska bardzo krytycznie odnosi się do ostatniego przemówienia Mac Donalda i zarzuca mu

spaczenie idei

powszechnego rozbrojenia.

Zgodnie z nadesłanemi z Waszyngtonu informacjami — prezydent Hoover

odrzucił angielski projekt

ograniczenia zbrojeń morskich z powodu ogromnej różnicy zdań co do krążowników.

Nacechowane

przesadnym optymizmem

genewskie przemówienie Mac Donalda wywołało w Waszyngtonie przerażenie.

W przeciwieństwie do tego — genewski korespondent angielskiego półurzędowego biura informacyjnego utrzymuje, że anglo-amerykańskie porozumienie co do ograniczenia zbrojeń morskich — jest na dobrej drodze.

—×—

Potomek ambasadora Danji

przy dworze króla polskiego.

Znakomity publicysta i historyk bar. Fr. de Jessen w Warszewie.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku dni bawi w Warszawie jeden z najwybitniejszych dziennikarzy zachodu z pochodzenia Duńczyk, baron Franciszek de Jessen, redaktor polityczny „Temps'a i korespondent parvski wielkiego dziennika kopenhasskiego „Brelingske Titende", poza tem znany historyk i badacz państw bałtyckich.

Baron de Jessen od kilkunastu lat mieszka w Paryżu, obecnie przybył do Polski, aby zebrać materjały do swych prac historycznych o Polsce.

— Jestem związany z Polską — mówi nam sympatyczny rozmówca — węzłami tradycji rodzinej. Jeden z mych przodków w prostej linji, baron de Jessen, był ambasadorem duńskim w Polsce za panowania Augusta II, z którym przebył całą kampanję wojenną z Karolem XII.

Przodek mój zostawił bardzo interesujące pamiętniki, w których między innemi podał wielką mowę swoją do zgromadzonej szlachty polskiej na konfederacji sandomierskiej oraz korespondencję z szeregiem magnatów polskich. Poza tem, jako świetny kronikarz, opisał on barwnie a dokładnie swe niesłychanie zajmujące przeżycia w ówczesnej Polsce. Dzięki nim zainteresowałem się Polską i jej bałtyckiemi sąsiadami.

— Rok temu — ciągnie red de Jessen — wygłosiłem w Instytucie Carnegie'go w Paryżu odczyt o państwach bałtyckich, w którym zaznaczyłem, że Polska odegra wkrótce nad Bałtykiem wielką rolę jako mocarstwo. Rozwijając tę moją myśl, przybyłem do Polski dlatego, aby naocznie zobaczyć to, do czego doszedłem rozumowo. Przybyłem drogą najbardziej mnie interesującą — od Bałtyku przez korytarz pomorski.

Korytarz ten, który propaganda niemiecka przedstawia jako nonsens historyczny, zbadałem na miejscu. Widziałem po drodze dużo Niemców. Robili oni wrażenie ludzi, którym dobrze się powodzi. Spokojnie ciągnęli piwo i grali w karty tak, jak to robią wszędzie.

O ile chodzi o historyczną ocenę korytarza, to trudno sformułować sąd w dwóch słowach o tak skomplikowanej kwestji, przekonany jednak jestem, że zagadnienie mniejszości niemieckiej na tej połaci Bałtyku przestanie istnieć za kilkanaście lat.

Jeśli propaganda niemiecka podnosi, że korytarz jest tworem sztucznym, to stwierdzić należy, że jest to jedyne wyjście, aby prawa narodowe i gospodarcze Polski były respektowane.

Baron de Jessen udaje się obecnie do Sandomierza, aby poznać okolicę, w której dłuższy czas mieszkał jego praszczur ambasador, a którą tak dokładnie i malowniczo opisał w swych pamiętnikach.

—×—

Uspokojenie w Palestynie.

Nieliczne lokalne utarczki.

Jerozolima, 5. 9. (Tel. wł. Echa). — Według urzędowych oświadczeń na całym obszarze Palestyny

panuje spokój.

Jedynie w niektórych miejscowościach notowane są drobne zajścia.

Drugi bohater nieudanego lotu do Ameryki

wrócił do Warszawy.

Medjolan, 5.9. (tel. własny „Echa"). Wobec nie doprowadzenia do skutku lotu transatlantyckiego „Polonji" Włodzimierz Klisz

wyjechał do Warszawy,

gdzie ma nadzieję doprowadzenia do końca rozpoczętego dzieła. Włodzimierz Klisz zapowiedział w zakładach Caproni

powrót do Medjolanu

na koniec września, oświadczając, iż gdyby lot przez Atlantyk miał być zaniechany gotów będzie odbyć lot długodystansowy w jakimkolwiekbądź innym kierunku.

—×—

Podwójna miarka

górnośląskiej fabryki.

Katowice, 5.9. (tel. wł. „Echa"). Przypadkowo wyszło na jaw, że Spółka Akc. Giesche traktuje pod względem materjalnym znacznie lepiej fachowców niemieckich aniżeli polskich.

Monterzy niemieccy otrzymywali

60 złotych dziennie

monterzy zaś polscy o tych samych kwalifikacjach zaledwie 14 złotych dziennie.

Ten jaskrawy fakt protegowania żywiołu niemieckiego nie wymaga żadnych komentarzy i ma tendencje wybitnie politycznie.

—×—

Dr. Eckener przeprasza Moskwę.

Nawet „Zeppelinowi" zależy na Sowietach.

Berlin, 5. 9. (Tel. wł.). — Dr. Eckener wystosował na ręce komisarjatu spr. zagr. w Moskwie, w którym tłumaczy powody, dla których ominął w swej podróży naokoło świata

Moskwę.

W liście swym składa on winę na niepomyślny wiatr i zapowiada

specjalną wizytę

Zeppelina w Moskwie. Jest to odpowiedź na gorzkie uwagi prasy sowieckiej z powodu pominięcia Moskwy.

Najbliższa podróż jaką planuje dr. Eckener ma objąć Szwecję, Norwegję i Danję.

Wielskie porachunki.

Dwa okrwawione ciała na szosie.

Łódź, 5. 9. — Wczoraj w godzinach wieczorowych posterunek policji powiatowej w Głownie, zaalarmowany został wieścią o krwawej bójce, toczącej się na

przedmieściu Swoboda.

Niezwłocznie skonsygnowano silny oddział policji, który pośpieszył na miejsce.

Na przedmieściu Swoboda wrzał bój pomiędzy kilkunastu osobnikami uzbrojonymi w noże.

Od czasu do czasu słychać było nawet

strzały rewolwerowe.

Widok nadbiegającej policji skłonił awanturników do panicznej ucieczki.

Na miejscu bójki leżeli w kałużach krwi dwaj mężczyźni, 24-letni Władysław Nowakowski, robotnik, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 98 i 21-letni Władysław Szulc, murarz, zamieszkały przy ulicy Łowickiej 16.

Szulc miał przestrzeloną na wylot klatkę piersiową, zaś Nowakowski uszkodzony od pchnięć nożem kręgosłup oraz wypłynięte, również od uderzenia nożem

lewe oko.

Ciężko rannych przewieziono pociągiem na dworzec kolejowy w Łodzi, skąd karetką pogotowia ratunkowego Nowakowski i Szulc przewiezieni zostali do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Kilku sprawców krwawej masakry zostało już aresztowanych. Dalsze poszukiwania trwają.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Mac Donald wygłosił mowę w Genewie, w której oświadczył, że rząd angielski użyje wszystkich środków, aby nie dopuścić do powtórzenia krwawych wypadków w Palestynie.

(—) Premjer dr. Świtalski złożył wczoraj wizytę marszałkowi Daszyńskiemu, podczas której zawiadomił go, że ma zamiar w połowie września zwołać konferencję przedstawicieli stronnictw parlamentarnych w sprawach prac budżetowych izb ustawodawczych, a to celem uczynienia tych prac rzeczowemi i racjonalnemi. W konferencji tej weźmie udział marszałek Piłsudski.

(—) Nieznani sprawcy dokonali śmiałego napadu na wóz pocztowy między Schodnicą a Borysławiem (Zagłębie naftowe).

O godz. 13 min. 30, gdy wóz wiozący pocztę, wjechał do lasu, trzej uzbrojeni osobnicy napadli na furgon, ściągnęli woźnicę zawiązali mu oczy i zrabowali dwie paczki oraz klucze do skrzynek pocztowych, poczem ukryli się w lesie.

(—) Podczas obławy w Piotrkowie został zabity bandyta, dezerter 25 p. p. i uciekinier z więzienia wojskowego na Chojnach Florjan Pietrzyk.

(—) Wczoraj bawiła w Łodzi wycieczka inżynierów francuskich, która pod przewodnictwem konsula Saladina zwiedziła fabrykę Allarta, zakłady Scheiblera oraz Elektrownię.— Wieczorem wycieczka odjechała do Katowic.

Chłopiec pod samochodem.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 5. 9. — W dniu wczorajszym, w godzinach wieczorowych, przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 2, został przejechany przez samochód 16-letni

Helmut Sobolewski,

zamieszkały przy ul. Słowiańskiej 6. Sobolewski oprócz ogólnych obrażeń cielesnych uległ wstrząsowi mózgu. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

• • •

W podwórzu domu przy ulicy Zachodniej 46 spadł z drabiny z wysokości kilku metrów 24-letni Władysław Nowakowski, bez robotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Nowakowski odniósł rany głowy i klatki piersiowej.

Przewieziono go na kurację do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

• • •

Dzisiaj nad ranem na przedmieściu Chojny, przy końcu ulicy Rzgowskiej zostali napadnięci przez niewiadomych sprawców dwaj rzeźnicy, 52-letni

Ajzyk Jakubowicz

i syn jego 26-letn. Michał, obaj rzeźnicy, zamieszkali przy ulicy Rzgowskiej 103. Jakubowicze pobici dotkliwie, odnieśli szereg tłuczonych ran głowy, rąk i piersi.

Rannym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu posterunku policji w Chojnach.

Za sprawcami tajemniczego napadu wszczęto poszukiwania.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego II rewiru w Łodzi, **Adam Jaroszyński,** zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej 72, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 września 1929 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Plac Wolności nr. 6, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Chaji i Adolfa Kalikształnów i składających się z mebli, pluszczy i towarów oszacowanych na sumę zł 3628.

Łódź, dnia 3 września 1929 roku.

Komornik **Adam Jaroszyński.**

DO WSPÓLNEGO mieszkania przyjmę inteligentną osobę (lub uczenicę) z całodziennem utrzymaniem Kilińskiego 92, m. 6 (oficyna, I wejście).

POTRZEBNY podręczny stolarski. — Zgłoszenia Młynarska 91.

Przyjaciel zabitego w Łodzi bandyty Doldera

hersztem szajki złodziejskiej.

Nieudana kradzież na probostwie w Kotoszycach.

Łódź, 5. 9. W dniu wczorajszym policji powiatowej w Sieradzu udało się zlikwidować zuchwałą

szajkę złodziejską

na czele której stał kolega zabitego w Chojnach bandyty Doldera —

Szczepan Kowalski,

zamieszkały w Łodzi przy ulicy Widok 4.

Szajka ta składająca się oprócz Kowalskiego z Wincentego Wawrzyniaka, żony jego Marjanny oraz niejakiego Władysława Różalskiego, mieszkańców Łodzi, mając własny

wóz z końmi

jeździła po osadach i wsiach na terenie całego niemal województwa łódzkiego, popełniając szereg zuchwałych kradzieży.

Między innymi szajka ta rozpruła

kasę ogniotrwałą

w urzędzie gminy Pęczniew.

Ubiegłej nocy wymieniona czwórka zakradła się

na plebanję

parafji Rotoszyce, pod Sieradzem. Spakowawszy futra i garderobę wartości kilku tysięcy złotych złodzieje zaczęli je wynosić na wóz, lecz w tym momencie spostrzeżeni zostali przez służbę księdza. Ostrzeliwując się mimo to zbiegli. Powiadomiony posterunek policji powiatowej po krótkim pościgu

całą czwórkę ujął.

Kowalskiego, małżonków Wawrzyniaków oraz Różalskiego okutych w kajdany przewieziono pod silnym konwojem do więzienia w Łodzi.

PRZEWODNICZĄCY SESJI LIGI NARODÓW.

Dr. Guerero, b. minister spraw zagranicznych republiki San Salvador obecny poseł swej ojczyzny w Paryżu, został wybrany przewodniczącym obecnej sesji. (w)

SPRZEDAM meble pokojowe z powodu wyjazdu: kredens, para łóżek z materacami, szafa, stół, 4 krzesła, 2 fotele i tremo. Wiadomość przy ul. Zawiszy nr. 2 m. 7.

Zagadkowe morderstwo.

Zmasakrowane zwłoki ziemianina.

Bydgoszcz, 5.9 (tel wł. „Echa"). Do ziemianina Schmidta w Ujściu zgłosiło się kilku młodych ludzi, prosząc o pokazanie im przeznaczonej na sprzedaż

żniwiarki.

Gdy po wyjściu z domu z tymi ludźmi Schmidt

przez kilka godzin nie wracał,

zaniepokojona żona udała się na poszukiwania wraz z domownikami.

Otóż, w pobliżu zabudowań, koło stodoły, znalezione zostały

zwłoki Schmidta

straszliwie zmasakrowane.

Wyświetleniem tej zagadki zajmuje się policja.

—×—

Mussoliniemu

urodziła się córka.

Z Rzymu donoszą, że w willi Carpena pani Rachela Mussolini, żona włoskiego premjera

powiła córeczkę.

„Il Duce" jest wobec tego ojcem trzech synów i dwóch córek.

Kontrola Kasy Chorych.

Z Pabjanic donoszą:

Przez trzy dni w powiatowej Kasie Chorych w Pabjanicach bawiła

inspekcja

Związku Okręgowego Kas Chorych w Łodzi. Inspekcję przeprowadzali pp. Keller i Tomaszewski.

Inspekcja, jak się dowiadujemy, poważniejszych uchybień w działalności Kasy Chorych nie znalazła.

DOLAR w ŁODZI.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89.

W płaceniu 8.87.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Dr. M. GLAZER

Zielona nr. 6, tel. 45-49.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje 12—2 i 7—8 w.

ZE SZCZYTÓW BOGACTWA NA DNO NĘDZY.

Ofiara gospodarczego zastoju.

Skandynawja przeżyła w ostatnich czasach wielką depresję ekonomiczną. Ofiarą katastrofy padł właściwie jeden człowiek, lecz odgrywał on rolę tak silnego filara ekonomicznego, że cios ten musi wywołać

wielkie następstwa

dla całej Skandynawji.

Runęła potężna fortuna. Posiadaczem jej, uważanym za wybrańca losu, był

przedsiębiorca budowy okrętów

i właściciel dużej floty handlowej, Krzysztof Hannevig, jeden z najbogatszych ludzi w Norwegji. Już przed wojną uważany był za człowieka zamożnego, umiał w czasie wojny wyzyskać sytuację i zdobył wielkie bogactwa.

Dzisiaj jest człowiekiem

doszczętnie zrujnowanym,

niemal żebrakiem. Upadkowi jego towarzyszy rzadkie zjawisko; spotyka go ogólne współczucie, mimo, że należał do t. zw. wojennych bogaczy, zazwyczaj cieszących się nie najlepszą opinją.

Hannevig był przedsiębiorcą niesłychanie rzutkim, o olbrzymiej inicjatywie. Nie ograniczał się on wyłącznie do Skandynawji, lecz terenem jego pracy była Anglja i Ameryka, gdzie wybudował

olbrzymie warsztaty okrętowe,

licząc się z tem, że w razie dłuższego trwania wojny popyt na okręty będzie olbrzymi. Przeczucia i kalkulacje nie zawiodły go. Już w roku 1915 oceniano jego majątek na

kilkaset miljonów koron.

Ważył się on na rzeczy niebywałe: dla sfinansowania swoich przedsiębiorstw założył w Londynie własny bank Hanneviga, który rozwijał się tak świetnie, że wkrótce założył filję w Nowym Jorku.

Nagle i niespodziewanie zaszedł w działalności Hanneviga punkt zwrotny. Ameryka wystąpiła czynnie w wojnie i tem samem położyła kres wzrostowi jego fortuny. Gospodarka jego zaufanych w amerykańskich warsztatach okrętowych doprowadziła do takiego stanu rzeczy że rząd amerykański zarekwirował jego okręty i zabudowania. Fakt ten był dla Hanneviga początkiem końca.

Dziesięcioletni proces sądowy

potentata finansowego z rządem amerykańskim podciął mu całkowicie skrzydła. Stagnacja i bezwład ekonomiczny, które jako następstwo wojny nawiedziło Europę, dokonały reszty. Jego upadek pociągnie za sobą niejeden bank i niejedną prywatną fortunę.

Hannevig w czasie rozkwitu swego majątku był hojnym filantropem i znanym mecenasem sztuki. On to przed kilku laty zbudował własnym kosztem wspaniały gmach opery w Oslo.

—x—

GŁOS ROZPACZY Z SOWIECKIEJ OTCHŁANI.

List pozbawionych praw dzieci.

Maksym Gorkij, porzucił na pewien czas słoneczne niebo Italji, aby powrócić do swej ojczyzny, której obecne rządy napawają go, jak wiadomo, zadowoleniem. Otrzymał on tam ostatnio

list

najlepiej malujący straszną działalność obecnych sterników rosyjskiej nawy państwowej, którzy tak przypadli do serca owemu piewcy rosyjskiej nędzy.

„Towarzyszu Gorkij! — oto są słowa tego znamiennego dokumentu — Wszyscy skończyliśmy średnią szkołę i marzeniem naszem jest wstąpienie do wyższego zakładu naukowego. Niestety jednak jesteśmy dziećmi byłych urzędników i spotykają nas wszędzie zamknięte drzwi. Do szkół nas nie przyjmują, nie możemy znaleść

żadnej pracy.

Zostaliśmy wyrzuceni poza nawias życia. I dlaczego? Jedynie dlatego, że rodzice nasi traktowani są przez państwo sowieckie jako element obcy. Jaka szkoda, że nie mogliśmy wybrać innych rodziców, aby zapewnić sobie w ten sposób możliwą egzystencję.

Z biur nas wyrzucają, do żadnej fabryki nie przyjmują, nie możemy sobie zbudować żadnego fundamentu,

abyśmy mogli egzystować.

Co mamy począć, co przedsięwziąć?

Czy nie słyszał pan nic o torturowanych, cierpiących dzieciach? Lub może umyślnie zamyka Pan oczy na naszą nędzę i brak Panu odwagi do poruszenia tego tematu? Tak dłużej żyć nie możemy. To jest straszne życie, to istny sadyzm! Państwo

winno nas poprostu wytępić,

jeżeli nie może nam pomóc.

Nie popełniliśmy dotychczas żadnego przestępstwa dlaczego więc państwo karze nas w tak okrutny sposób? Przeklęta niech będzie godzina, w której ujrzeliśmy światło dzienne!... Grupa pozbawionych praw dzieci".

Nie może być bardziej wymownego i silnego oskarżenia, jak ten list nieszczęsnych dzieci. Jak wielka musiała być rozpacz, która ten list podyktowała i z której zrodziła się odwaga podobnego czynu, grożącego strasznemi skutkami w dzisiejszej sowieckiej Rosji!

Mowa zrozumiała dla wszystkich.

SPORTY ZA LAT STO.

Wywiad z prezesem syndykatu francuskich pisarzy sportowych.

Paryż, we wrześniu.

Sporty, — mówi Franciszek Reichel, prezes syndykatu francuskich pisarzy sportowych i przewodniczący międzynarodowego stowarzyszenia sprawozdawców sportowych, — sporty trwają tak dawno, jak trwa ludzkość, a tylko niekiedy zostają usuwane na plan dalszy by w innych znowu czasach zająć przodujące miejsce w życiu ogółu. Jednak obecnie stanowisko sportów w życiu społecznem jest takie, że nie można przypuszczać, by w przyszłości zostały ponownie zapomniane. Sporty, bowiem stały się potrzebą nietylko cielesną lecz i towarzyską.

Postęp techniki pociągnął za sobą zjawisko, że człowiek współczesny ma do wykonania minimum pracy cielesnej. Dawniej każda, choćby najkrótsza podróż związana była

z wysiłkiem lub zmęczeniem

fizycznem, gdy konno lub w karecie pocztowej odbywało się drogę z miejsca na miejsce. Obecnie wsiada się do wagonu i wagonem odbywa się bez trudu jak najdalsze podróże, o ile ktoś nie przenosi nad to podróży powietrznej. Najbardziej zajęci mieszkańcy miast wielkich pracownicy umysłowi, drogę do biura odbywają różnemi środkami nowoczesnej lokomocji, a nawet robotnikowi fabrycznemu przypada w udziale tylko pilnowanie maszyny, zmuszające go jedynie od czasu do czasu

do ruchu ręki.

Stąd nic dziwnego, że instynkt samozachowawczy człowieka pcha go sam ku niezbędnej dla zdrowia i życia

pracy mięśni

— do sportu.

Sporty — rzec można — są prawdziwem esperanto, najdokładniejszą mową międzynarodową, językiem zrozumiałym dla wszystkich, a stąd jednoczącym narody. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na Olimpjadę do Paryża ziechali się przedstawiciele czterdziestu czterech, a na Olimpjadę do Amsterdamu — czterdziestu sześciu narodów, to staje się zrozumiałe, że dzięki sportom uważać można przyszłe stulecie za okres

międzynarodowego zbliżenia,

ponieważ przypuszczać należy że każdy zjazd zkolei będzie coraz liczniejszy. W każdym razie możemy mieć nadzieję, że sporty wpłynąć mogą na zbliżenie się narodów. Takie bowiem wyniki przynoszą międzynarodowe zjazdy sportowe, ucząc narody, wzajemnej oceny.

Sądzę, że nie należy spodziewać się wielu nowych

odmian sportu

w przyszłości. Jak widzimy dotąd, mamy te same niemal rodzaje sportu, jakie istniały już

w starożytnej Grecji.

Jednego tylko oczekuję — łączenie z przyjacielem moim Esnault Pelterie — a mianowicie astronautyki (żeglarstwa międzygwiezdnego). Jesteśmy przekonani, że ludzie przyszłego wieku podróżować będą po wszechświecie,

z gwiazdy na gwiazdę.

Sportowi piłki nożnej przepowiadam największą przyszłość, a to dlatego, że jest to sport dla nas, najlepiej odpowiadający

masowemu instynktowi.

Toczenie kuli (Bóg raczy wiedzieć z jakich przyczyn) odpowiada pierwotnemu zwierzęcemu zmysłowi człowieka. Kot tygrys, dziecię — wszystkie te stworzenia zarówno chętnie bawią się piłką, popychając ją nogą lub łapą, bezcelowo, nieświadomie, idąc za wskazaniem

wrodzonej skłonności.

Natomiast — zarówno pod względem technicznym, jak i estetycznym — oczekiwać można ulepszeń w zakresie sportowym, w dziedzinie bardziej celowego ubrania, dogodniejszych boisk i t. p. Ponadto, nie jest wykluczone, że sztuki piękne wywrą swój udoskonalający wpływ na sporty, tak jak działo się w starożytności.

Literatura już zdołała wniknąć w znaczenie sportów dla współczesnego życia i wzajemnego obcowania obu płci. Pisarze dzisiejszej doby, ci najbaczniejsi obserwatorzy epoki, potrafili to odzwierciedlić w swoich utworach, wiedząc o tem, że uczucia, które dawniej nawiązywały się bądź w salonie bądź w skromnem zaciszu domowem, dziś rodzą się na kortach tennisowych i plażach morskich.

Najdonioślejsza jednak zmiana, jaką sporty przyniosą w przyszłym wieku, tyczyć się będzie nie sportowego ubrania i boiska tylko,

lecz samego człowieka.

Rzec można, z bezwzględną pewnością, że lecznictwo niezaprzeczenie uczyni znamienne postępy w przyszłem stuleciu i tak, jak dziś już stara się wpłynąć na zdrowotność ludzkości, zgłębiając biologję, a stosując eugenetykę w praktyce, dbać będzie o „wyhodowanie" wzgl. utworzenie racjonalnego sportowca, wzoru zdrowia, sił i trzeźwości umysłu".

—x—

Lloyd George w Niemczech.

Na zaproszenie rządu niemieckiego przybył (jak już donosiliśmy) Lloyd George z całą rodziną do Niemiec, gdzie spędza swe wywczasy. Na ilustracji widzimy go w otoczeniu rodziny w Szwarcwaldzie. (H)

Niewinny flircik

w przedziale kolejowym

DOKTÓR WOŁKOWYSKI powrócił.

Cegielniana 25, tel. 26-87.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampa kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9, w niedz. i święta od 9—1.

Dr. Sołowiejczyk powrócił.

Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 99 — Tel. 44-92

Przyjmuje codzien od 2—9 w.

HELENÓW

W niedzielę dn. 8 b. m. o godz. 11-ej przed poł.

PORANEK MUZYCZNY

Dziś o godz. 7-ej wiecz.

WIELKI KONCERT POPULARNY

pod dyrekcją R. TELGA

W programie najpiękniejsze utwory muzyczne. Uwaga! **Ceny zniżone!** Dla dorosłych **1 zł.** dla młodzieży **50 gr.**

W sobotę o godz. 8.30 wiecz. występy artystyczne

Powrót tramwajami do godz. 11-ej zapewniony.

MARY ROBERTS RINEHART.

„11—22—C".

Przekład autoryzowany Janiny 21) Sujkowskiej.

—x—

Wardrop zaczerwienił się jak piwonia.

— Nie panował nad sobą. Zresztą to była dla niego wielka strata, no i, na domiar złego, wyszła mu wszystka kokaina. Opuściłem go nieprzytomnego ze wściekłości i powróciwszy do domu, dowiedziałem się, że pani Joanna Maitland zniknęła w tajemniczy sposób, mniej więcej w tym samym czasie, co moje pieniądze. Takie rzeczy mogą przyprawić człowieka o pomieszanie zmysłów.

— A później — wieczorem, co zaszło? — pytał uroczyście szef.

— Czułem, że powinienem mieć oko na Fleminga, gdyż obawiałem się, że targnie się na swoje życie. Z drugiej strony nie wypadało mi opuszczać domu. W rezultacie, kiedy powróciłem pod Białego Kota, zastałem mego szefa bez życia. Siedział plecami do drzwi, z głową złożoną na biurku.

— Czy miał w ręku rewolwer?

— Tak.

— Czy pan jest tego pewny? — wtrącił Hunter. — Czy nie odebrał pan Flemingowi rewolweru dziś rano, kiedy groził, że pana zastrzeli?

Twarz Henryka wykrzywiła się nerwowym skurczem.

— Źle pana poinformowano — odpowiedział, ale nikt mu nie uwierzył.

Mówił niepewnym, drżącym głosem. Z twarzy Huntera wywnioskowałem, że rzucił swój domysł na chybił trafił i że zgadł.

— Ilu ludzi wiedziało, że zmarły ukrywał się pod Białym Kotem? — rzucił szef.

— Trzech: ja, zarządzający klubem i Clarkson, kasjer Banku Borough, którego do siebie wezwał.

Szef zwrócił się do mnie.

— A pan, panie Knox, co pan ma do powiedzenia?

— Otworzyłem drzwi do pokoju Fleminga w parę minut po wyjściu pana Wardropa — odpowiedziałem — i znalazłem go nieżywego, z głową złożoną na wyciągniętych przed siebie rękach. Miał ranę postrzałową w czole.

— Nie słyszał pan wystrzału, przechodząc przez hall?

— W całym domu panował okropny hałas. Słyszałem kilka ostrych trzaśnięć, podobnych do wystrzałów, le zdaje się, że to był samochód.

— Czy te odgłosy wydawały się bliskie czy dalekie?

— Nie bardzo bliskie. Miałem wrażenie, o ile to sobie wogóle uświadamiałem, że pochodziły z ulicy od frontu.

— Ma pan rację, to był auto mobil — wtrącił Hunter. — Kiedy wyszedłem za panem Wardropem, prezydent kazał odesłać swoje auto, które odjechało przy akompanjamencie eksplozji.

— Dziwna rzecz — zauważył szef. — Jakim sposobem można było dać strzał w niewielkim domu, napełnionym ludźmi, tak, żeby nikt nie słyszał? Czy na ciele są ślady prochu?

— Nie — odparł detektyw.

Szef wstał sztywno z fotelu

— Dziękuję panom — rzekł spokojnie. — Sądzę, że to wszystko. Hunter, chciałbym z panem pomówić na osobności.

Wardrop, znalazłszy się na wolności, zachował się jak człowiek, który nie wierzy własnym zmysłom. Spodziewał się bowiem, że zostanie z miejsca oskarżony o morderstwo. Kiedyśmy doszli do rogu w poszukiwaniu taksówki, obejrzał się za siebie.

— Odrazu tak myślałem — rzekł z goryczą.

W pewnem oddaleniu posuwała się za nami ciemna sylwetka. Policja nie spała tylko przymknęła jedno oko.

Było już po ostatnim pociągu Pojechaliśmy autobusem do Wyntonn, a stamtąd poszli pieszo do Bellwoodu. Żadnemu z nas nie chciało się rozmawiać i sądzę, że on tak samo, jak i ja, myślał o Małgorzacie i o tem, jak dziewczyna zareaguje na okropną wiadomość.

Padał deszcz i droga była niemożliwa. Raz Wardrop odwrócił się i spojrzał w przebytym kierunku. W dali było słychać brnącego po błocie człowieka.

— Mam nadzieję, że mu się nie nudzi — zauważył — Naumyślnie wybrałem tę drogę. Skąpie się po uszy.

— Do licha! — wykrzyknąłem. — Zanim zdejmę ubranie, będą mnie musieli oskrobać nożem z błota.

Śmiech podziałał na nas podniecająco. Był to rodzaj nerwowej reakcji. Detektyw wlókł się daleko wtyle. Po pewnej chwili Wardrop przystanął. Ja brnąłem dalej. Dogonili mnie niebawem i człapali się we trzech, rozmawiając o obojętnych rzeczach.

Przy drzwiach Wardrop zwrócił się do swego anioła stróża ze słabym uśmiechem.

— Znowu pada — rzekł. — Niech pan wejdzie do domu. Niema się pan co o mnie trapić, — nie ucieknę.

W bibljotece jest sofa.

Detektyw uśmiechnął się i w świetle padającem z hallu, poznałem człowieka, którego tropiłem przez dwoma dniami i który, ku mojej konsternacji, okazał się policjantem.

— Dobrze, — odpowiedział, spoglądając z zakłopotaniem na swoje zabłocone ubranie. — Ostatecznie to tylko formalność.

Ale nie skorzystał z sofy; usadowił się na krześle w hallu z gazetą w ręku. Sytuacja było co najmniej dziwna.

ROZDZIAŁ X.

Smutna nowina.

Wardrop wyglądał tak opłakanie, że zabrałem go do swego pokoju i przygotowałem whisky z wodą. Kiedy jeszcze poczęstowałem go cygarem, wstąpiło w niego trochę otuchy.

— Nie potrafiłbym być dla pana taki dobry, jak pan dla mnie w danych okolicznościach — rzekł z wdzięcznością.

— Pomówmy o pannie Małgorzacie — zauważyłem. — To co przeszła w ciągu ostatniej doby jest niczem w porównaniu z tem, co ją czeka jutro. Czy powie jej pan o śmierci ojca?

Przeszedł się po pokoju.

— Lepiej będzie, jak pan jej to zakomunikuje — zadecydował po namyśle. — Położenie moje jest szczególne. Ojciec jej podejrzewał mnie, że go okradłem, pan — że porwałem jej ciotkę, a teraz policja i nietylko policja, że to ja właśnie jestem mordercą.

— Ja pana o nic nie podejrzewam — rzekłem usprawiedliwiająco. — Uważam tylko, że nie jest pan zupełnie szczery. Uważam, że osłaniając kogoś innego szkodzi pan sobie samemu.

Na wyrazistej twarzy młodego człowieka odbił się wyraz nagłej czujności. Przestał się przechadzać i stanął przede mną z prawą ręką na sercu.

— Daję panu słowo honoru, że nie wiem kto zabił Fleminga i że w pierwszej chwili, gdym go zobaczył, pomyślałem, że popełnił samobójstwo. Odgrażał się z rana, że to zrobi. I zresztą, jeżelibym go zabił, to tylko w tym celu, żeby przywłaszczyć sobie bezpiecznie zrabowane pieniądze. Czyż nie tak?

Nie powiedziałem mu, że taka była teorja Huntera. Pominąłem tę uwagę milczeniem i zapytałem:

— Panie Henryku, czy pan słyszał kiedy o cyfrach jedenaście dwadzieścia dwa?

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług obliczeń wydziału oświaty magistratu w roku szkolnym 1929-1930 będzie w stolicy dzieci w wieku szkolnym 95.300, w roku szkolnym 1930-31 — 98 tysięcy 700. Najgorzej sprawa przedstawiać się będzie w roku 1931-32. Jest to pierwszy rok t. zw. powojenny i liczba dzieci w wieku szkolnym wyniesie 109 tysięcy 300. Licząc, że w klasie może być 50 dzieci trzeba będzie wybudować najmniej 5 podwojnych gmachów szkolnych. Ponieważ stan finansow prawdopodobnie nie pozwoli na tak wielki wysiłek, należy oczekiwać wzrostu liczby dzieci, pozostających bez nauki.

* * *

Ostatni egzamin na prawo jazdy samochodowej był dniem artystycznym. Pośród wielkiego grona gentlemanów i lady's, stających do egzaminu, znaleźli się pani Malicka i Zbyszko Sawan. Poza tem kilku artystów innych stanęło do egzaminu, ale wobec tego, że się „obcięli" nazwiska ich pomijamy.

* * *

W najbliższych dniach otwarty będzie na placyku przy zbiegu ul. Chmielnej, Brackiej, Szpitalnej i Zgoda kiosk, przeznaczony dla ekspedytora autobusów miejskich — na skład rekwizytów technicznych. W drugiej części kiosku urządzono kabinę z automatem telefonicznym (dostępnym przez całą dobę dla publiczności). Nazewnątrz kiosku jest ławka betonowa dla pasażerów, oczekujących na autobusy.

* * *

Po rozstrzygnięciu konkursu na budowę gmachu centrali ministerjum spr. zagran., który ma stanąć na terenie szpitala Ujazdowskiego, w przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej, jako pierwsza w niej budowla, obecnie opracowane będą szczegółowe plany i kosztorysy. O ile będą wyasygnowane kredyty budowa siedziby M. S. Z. byłaby rozpoczęta już w tym roku. Gmach byłby wykonany w ciągu dwóch sezonów budowlanych.

* * *

Utworzone latem r. b. biuro informacyjne dla przyjezdnych na dworcu Głównym przyjazdowym, mieszczące się w poczekalni I prowadzone przez „Poltur" pod protektoratem polsk Tow. Krajoznawczego, ma być utrzymane na stałe, ze względu na to, że oprócz turystów obcych, coraz większa ilość podróżnych zwraca się do tego biura po bezpłatne informacje, dotyczące pobytu w Warszawie, adresów, pomieszczeń, warunków podróżowania etc.

* * *

W pierwszej połowie września odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Izby Rzemieślniczej w Warszawie. Posiedzenie to odbędzie się w sali rady miejskiej.

Na pierwszem posiedzeniu Izby wybrane będzie prezydjum.

Zast.

Walka z tyfusem.

Władze przeprowadzają badanie wody w studniach.

Łódź, 5. 9. — W związku z wybuchem epidemji duru brzusznego (tyfusu) władze zdrowotności publicznej wydały szereg zarządzeń, mających na celu walkę z tą straszną chorobą, dziesiątkującą corocznie ludność miasta.

Między innymi władze przeprowadzać będą we wszystkich domach na peryferjach miasta badania wody w studniach, które nastręczają pewne wątpliwości co do czystości.

Próbki wody z tych studzien przekazywane będą

instytutom bakterjologicznym.

Jak się dowiadujemy, władze zdrowotności publicznej w powiecie, wobec zanotowania tam kilku wypadków duru brzusznego zarządzą również badanie studzien celem stwierdzenia(które z nich są rozsadnikami tej choroby. (x)

„Markizy" sklepowe

znajdą się na jednej wysokości.

Łódź, 5. 9. — Jedną z najnowszych plag Łodzi są zasłony od słońca przed wystawami, zwane „markizami", które przez zawieszenie ich częstokroć na małej wysokości, tamują ruch i

kaleczą przechodniów.

Jak się obecnie dowiadujemy celem uregulowania tej sprawy, władze ustalą obecnie wysokość na której markizy będą umieszczane.

Wysokość przepisowa wynie sie dwa metry, tak, by człowiek przeciętnego wzrostu mógł swobodnie przechodzić. (y)

Nieszczęśliwy wypadek marynarza.

Smigło hydroplanu ucięło mu ramię.

Z Tczewa donoszą:

Wczoraj odbyły się zawody pływackie i wioślarskie, urządzane przez Kol. Prz. Wojsk. oraz Ligę Morską i Rzeczną. Zawody były urozmaicone pokazem

hydroplanu,

który przyleciał tu z Pucka i po kilkakrotnem okrążeniu miasta osiadł na Wiśle, przybijając do brzegu. Niestety, z powodu nieznajomości terenu, pilot, który nie wiedział, że jest to brzeg stromy, rozmyślnie pogłębiany, uderzył pływakami o brzeg, uszkadzając je dość poważnie, tak że zaczęły **nabierać wody.**

Wskutek powyższego wypadku start był bardzo utrudniony. W pewnym momencie, kiedy hydroplan przy pomocy motorówki „Wanda" przepłynął na drugą stronę Wisły, dowodzący oficer dał rozkaz jednemu z załogi, Janowi Bielawskiemu, pochodzące mu z Tczewa (syn restauratora), aby przycumał hydroplan, który mocno już nabrał wody, do wybrzeża. W chwili, kiedy p. Bielawski znalazł się w pobliżu śmigła,

motor znienacka zaskoczył,

a Bielawski padł uderzony śmigłem w ramię.

Skutek okazał się fatalny. Młody p. Bielawski ma rozstrzaskane lewe ramię u samej nasady oraz stracił 3 palce środkowe u prawej ręki. Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast do szpitala św. Wincentego, gdzie p. dr. Licznerski udzielił pierwszej pomocy rannemu i dokonał operacji obcięcia potrzaskanych palców. Liczyć się należy z możliwością całkowitego

utracenia lewej ręki.

Bielawski, który odbywał służbę wojskową w Pucku, sam zgłosił się wczoraj na ochotnika do obsługi tego nieszczęsnego hydroplanu, gdyż miał nadzieję, że w Tczewie zobaczy się z rodziną i znajomymi.

KRATECZKI.

PECH „LODOWEGO" WOŹNICY.

Niecna pokusa w ustronnej kuchence.

Łódź jest pomimo wszystko miłem miastem.

Czyż w jakiemkolwiek innem mieście człowiek miałby tyle urozmaiceń, co w Łodzi? Gdzieby znalazł taki bogaty krajobraz, tyle wzgórz i dolin (i doliniarzy) w jakiej innej miejscowości mógłby tak znakomicie wyćwiczyć mięśnie nóg w skokach i podrygach? Tylko Łódź daje te wszystkie emocje, ale rząd, jak zwykle nie docenia znaczenia naszego miasta i nie zaprasza do Łodzi zagranicznych wycieczek. Jeśli już jacy cudzoziemcy przypadkiem zabłądzą, prowadzi się ich chyłkiem do fabryki i szybko wywozi na dworzec. I gdzie tu sprawiedliwość?

A Łódź ma piękne okolice. Np. taka Piotrkowska przypomina rozkosznie górzystą Szwajcarję, wonne zapachy innych ulic dają złudzenie przepięknego parku, pełnego barwnych kwiatów, imponujący budynek teatralny i t. p.

Łódź wogóle jest sprytna. Na całym kulturalnym świecie istnieją na lub pod ulicami pewne okrągłe budyneczki, zwane szaletami. Nasz Magistrat jest wstydliwy i tak sprytnie umieścił owe szalety, że nietylko cudzoziemiec ich nie może w nagłej potrzebie znaleźć, ale nawet rdzenny łodzianin. Dla tego też wytworzyła się złośliwa plotka, że tych szaletów niema, one są, tylko panujący obecnie Magistrat z przyzwyczajenia dawnego zapewne je zakonspirował.

Miasto nasze dba również o modę. Wystarczy przecież najtęższej kobiecie przejść dwatrzy razy przez Piotrkowską, aby ubyło jej z 10 kg. I jeszcze ludzie narzekają na Magistrat, jeszcze sarkają, że daje niepotrzebnie subsydja, a potem brak pieniędzy na rzeczy niezbędne, na rozszerzenie szpitali i t. p.

Proszę mnie nie posądzać o złośliwość, że w dzisiejszych krateczkach będę pisać o lodzie Lód jest rzeczą, zwłaszcza latem bardzo przyjemną i ja przecież wcale nie twierdzę na tem miejscu, że szczególnie pożądane byłoby sprowadzenie dużej ilości lodu do Rady Miejskiej dla ojców miasta, a nawet na Plac Wolności pod nr. 14.

(Uwaga: lód przykłada się na głowę w gumowych workach. Do nabycia w aptekach).

OSKAR „LODOWNIK".

Oskar Wajze, lat 24 był pomocnikiem „furmana" p. O., który prowadził handel lodem. Oskar jest kawalerem. Radość z tego powodu uderzyła mu do głowy i popełnił głupstwo. Jakie, o tem potem.

Lód p. O., był w Łodzi rozchwytywany. Lato mieliśmy i mamy upalne, łodzianie więc chętnie się chłodzą. Rozwózcą tego pożądanego chłodnika był więc Oskar Weize, który wyładowywał go u odbiorców.

W dniu 16 czerwca r. b. Weize zadzwonił do mieszkania Grünszpana przy ulicy Zachodniej. W mieszkaniu była tylko służąca. Oskarek był grzeczny i uprzejmy.

— Gorąco panieneczce, hę?

— O, gorąco, bo gorąco, przyda się pański lodzik.

Niewiadomo co tam jeszcze Oskar szeptał służącej, faktem jest jednak, że śmiała się ona wstydliwie a rozkosznie, rumieniąc się dziewiczo.

Weize wrócił na dół po lód, a gdy ponownie wszedł do mieszkania w kuchni nikogo nie było. Weize jest człowiekiem ciekawym. Rozejrzał się starannie po kuchni, obejrzał kredens, zajrzał do garnków, by się przekonać, co miła służąca gotuje na obiad, skosztował zupy, powąchał mięso, aż zauważył leżącą na stole portmonetkę. Weize otworzył ją bez wahania. Znalazł w niej trochę pudru owiniętego w kawałek gazety, resztki ołówka do warg i — co najważniejsze, 16 złotych gotówką.

Pokusa była zbyt wielka. Służącej nawet nie słychać, portmonetka leżała taka samotna bez żadnej opieki. Nim Weize się zastanowił, już znalazła się ona w kieszeni jego marynarki.

Weize odjechał dalej ze swym lodem, a służąca Kamińska po powrocie do kuchni stwierdziła z przykrem zdziwieniem brak portmonetki. Zameldowała więc o tem w komisarjacie policji. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło winę Weizego, jego adres itp. wobec czego pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

W dniu wczorajszym Oskar Weize stanął przed Sądem Grodzkim. Do winy przyznał się bez trudności, tłumacząc, że portmonetkę zabrał ot, tak, przez głupotę, nie zdając sobie sprawy z odpowiedzialności.

Sędzia Bourdo uznał Oskara Weize winnym kradzieży portmonetki z zawartością 16 złotych na szkodę Kamińskiej i skazał go na jeden miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie tej kary na przeciąg dwóch lat.

Jerzy Krzecki.

Reprezentanci armji polskiej

wyjadą do Ameryki na uroczystości ku czci Pułaskiego.

Z Warszawy donoszą:

Na wielkie uroczystości polsko-amerykańskie, związane ze 150-tą rocznicą śmierci Kazimierza Pułaskiego, rannego śmiertelnie w bitwie pod Savannah, wyjeżdżają z Polski

dwie delegacje:

cywilna i wojskowa.

Delegację społeczeństwa prowadzić ma Wacław Sieroszewski.

Armję polską reprezentować będą trzej oficerowie, wyznaczeni przez marszałka Piłsudskiego Na czele ich stoi płk. Zahorski Sergjusz, dowódca poznańskiej dywizji kawalerji i b. szef gabinetu wojsk. Prezydenta Rzplitej dawny działacz niepodległościowy na terenie

amerykańskim.

Płk. Zahorskiemu towarzyszyć będą: podpułk. kawalerji Piotr Głogowski i porucznik-geograf Apolonjusz Żarychta, b. adjutant marszałka z czasów jego stałego zamieszkania w Sulejówku, znany podróżnik po Ameryce, poliglota, władający 7 językami.

Delegacja wojskowa wyjedzie około 25 b. m. do Nowego Jorku, skąd specjalny statek wojenny zawiezie ją do Savannah. W programie pobytu naszych oficerów w Ameryce jest oczywiście zameldowanie się

u prezydenta Stanów Zjedn.

i odwiedzenie ważniejszych kolonij polskich.

Powrót do starego kraju z początkiem listopada.

Pożary w powiecie.

Zagrody włościańskie i zbiory pastwą płomieni.

Łódź, 5. 9. W dniu wczorajszym we wsi -Brużyca-Księstwo w powiecie łódzkim, wybuchł pożar w zagrodzie Reinholda Krupa. Mimo natychmiastowej akcji

zagrody nie ocalono.

Spalił się doszczętnie dom mieszkalny, stodoła ze zbożem, obora i t. p. Straty sięgają wysokości 15.000 złotych. Przyczyny pożaru nieustalono.

* * *

Również ubiegłej nocy we wsi Borsztyn, pod Łęczycą wybuchł

pożar od pioruna

w zagrodzie Józefa Grabarczyka. Ze wszystkich budynków uratowano jedynie dom mieszkalny oraz narzędzia rolnicze i inwentarz żywy.

Straty sięgają wysokości około 20 tysięcy złotych.

* * *

Na polach majątku Żabokrzek, w powiecie łęczyckim spalił się stóg

żyta

wartości przeszło 8000 złotych.

Przyczyną pożaru zbrodnicze podpalenie z zemsty.

Policja jest już na tropie podpalacza.

Odpust

w klasztorze O. O. Bonifratrów.

Dnia 8 września 1929 roku w klasztorze O.O. Bonifratrów przypada odpust Narodzenia N. M. P. Uroczyste nabożeństwo odbędzie się o godzinie 8 rano

Tego samego dnia komitet budowy szpitala O.O. Bonifratrów urządzona w ogrodzie p. Chinka w Chojnach Dożynki Pożniwne, połączone z loterją fantową. Dojście ulicą Bonifraterską od ulicy Rzgowskiej.

Król Sjamu wybiera się do Polski?

Egzotyczny władca chce odwiedzić PWK.

Z Poznania donoszą:

Dowiadujemy się, że władca Sjamu nadesłał do rządu polskiego zawiadomienie, że chciałby **odwiedzić wystawę poznańską.** Władca Siamu będzie w drodze telegraficznej oficjalnie zaproszony, a wtenczas przybędzie. Przyjmowany ma być podług etykiety królewskiej, jak poprzednio Aman Ullah.

Siam jest, jak wiadomo większy od Polski. W Siamie mieszka 60 Polaków. Władcę Siamu jest

król Rama VI,

urodzony w Bangok w roku 1881 jako syn króla Chulalongkorna. Rama VI zna Polskę o tyle, że brat jego uzyskując doktorat na jednym z uniwersytetów europejskich, napisał rozprawę naukową o przyczynach upadku Polski przedrozbiorowej.

J. LANDRE.

Służąca do „wszystkiego".

Jak zawsze, gdy służąca miała „wychodnę", Georgette Belvaire zakasała rękawy, obuła stare pantofle, włożyła fartuch, chwyciła za przyrządy do sprzątania, ścierki i szczotki, i wzięła się do uporządkowania mieszkania, które p. Ernest Belvaire lubił widzieć w stanie nienagannym.

Georgette miała szczęście na trafić na służącą o świeżej twarzyczce, starannie utrzymanych rękach i równie starannym ubiorze.

— Doskonale! Udaje pannę służącą, to nas „postawi" w oczach znajomych, — powiedział p. Belvaire, gdy Eljana objęła swoje obowiązki.

Do wszystkich zalet służącej dołączała się jeszcze dystynkcja jej imienia. Wszystko układało się doskonale, lecz nie dla Georgette, która stała się ofiarą Eljany, jej krótkich, ondulowanych włosów, nie znoszących pary w kuchni, jedwabnych jej pończoch, z powodu których unikała wielkich ruchów raptownych i klękania oraz jej wypielęgnowanych paznogci, które niewątpliwie lśniłby przestały gdyby garnki i rondle lśnić zapragnęły czystością.

Cóż robić! Francuzki klasy średniej przeważnie obchodzić się muszą bez wszelkich „Eljan" i jest już bardzo pięknie, gdy ktoś, jak np. pani Belvaire, może opowiadać o sprawach służby i przy sposobności powiedzieć: „moja służąca".

Z chwilą, gdy ostatnia sługa zwróci swój fartuch ostatniej swej chlebodawczyni, rozmowy przy popołudniowej herbacie utracą swój główny temat i nie jedna modnisia, na wzór osławionych żon dyplomatów, będzie zmuszona do pochłaniania lektury w ciągu całego rana, aby po południu „mieć temat do konwersacji".

W oczekiwaniu tej nieodzownej godziny, pani Belvaire czyściła metale, wycierała kurze, poprawiała niedokładną robotę lub zaniedbanie Eljany i prostowała dywany pod meblami. Robiła to wszystko w pośpiechu, w obawie, by Eljana wracając nie zastała ją wyciągniętą na podłodze dla wymiecenia z pod szafy lub stojącą na drabinie, zajętą przecieraniem szyb, ponieważ podobne sytuacje mogłyby obrazić miłość własną służącej. Ponadto na powrót do domu męża pani Belvaire musiała być ubrana i wyświeżona, bowiem zdarzało się często, że pan Belvaire sprowadzał niespodziewanie kilku przyjaciół na partyjkę bridża.

Nic więc dziwnego, że Georgette niekiedy monologowała, wzdychając:

„Być elegancką, dystyngowaną, ubraną jak z igły, grać rolę posługaczki, a potem światowej damy, przyjmować lub bywać na herbatkach, w dzień słuchać rozkazów, a wieczorem kaprysów Ernesta... Przyznać trzeba, że w tym domu nie brakuje przyjemności!!!..."

Wypełniała wszystkie te obowiązki, nie narzekając zbytnio i kierując się narazie zamiarem utrzymania Eljany, tem bardziej, że Ernest nie szczędził słudze pochwał za wzorowy porządek w pokojach i kuchni.

— To perła, ta Eljana — mawiał w podobnych wypadkach. — Obawiam się tylko, że twoje „humory", wcześniej czy później, skłonią ją do opuszczenia nas. Znam ciebie. Nie jest łatwo ci dogodzić, a w dodatku jesteś zapalczywa.

Przyjmowała te uwagi, nie przecząc im, dla ostrożności. Tego tylko brakowało, by zdradziła Ernestowi, jakiej ima się pracy, chcąc go zadowolić. Zachować sługę — to ważny problemat, lecz zachować męża! Ernest i tak zbyt często porównywał inne kobiety z żoną, wynajdując w nich zalety, jakich własnej żonie nie przyznawał.

Ach tak! Życie w tym domu nie było łatwe!

Kiedyś, w dodatku, przyszło Georgette na myśl:

— A co będzie, jeśli Ernest, zaślepiony w Eljanie, zacznie się do niej zalecać? Zawstydziła się z powodu tego przedwczesnego i śmiałego sądu. Ernest zawsze odznaczał się delikatnością. O ile wspominał o swojej przeszłości, robił to po to, by pochwalić się swojem powodzeniem u pań z arystokracji. Nie miał żadnych skłonności do obniżenia swego gustu. Mogła więc być spokojna co do Eljany i robiła wszystko, by ją zatrzymać.

Trudno jednak ręczyć za przyszłość, tem bardziej, że Eljana nie należała do osób, które mają zamiar trwać wiecznie w roli, tak zwanej, podrzędnej. Nadszedł dzień, w którym perła objawiła, że znalazłszy „obuwie na własną miarę", pozwala państwu Belvaire starać się o zastępczynię dla niej.

Zrazu Georgette zbyta to żartem: — „Obuwie na własną miarę?" Jesteś w błędzie, moja droga. Twoja drobna nóżka potrzebuje luksusowego obuwia.

— I to właśnie mieć będę, — odrzekła Eljana. — Trafiłam na opiekuna, obrosłego w piórka... z naładowanym worem... Zkolei i ja będę miała służbę...

— Biedaczka! — rzekła Georgette. A potem dodała:

— Służbę?... Czyżbyś miała chorobliwe urojenia?...

Eljana nie raczyła nawet odpowiedzieć. Nie darowując państwu Belvaire tradycyjnego tygodnia zwłoki, poszła się pakować.

Z Ernestem — po jego powrocie do domu — odbył się inny rodzaju djalog.

— Co Eljana odchodzi? — wrzeszczał. — Przewidziałem tę katastrofę. Wie, co jest warta. A ponieważ dokuczałaś jej bez przerwy...

Georgette wybuchnęła oburzeniem:

— Nie gadaj, bo nic nie wiesz. Mówię ci, że nic nie wiesz. Jest leniwa do niemożliwości! To ja — słyszysz — to ja czyściłam, froterowałam, szorowałam garnki...

Tutaj wyładowało się oburzenie Ernesta:

— A więc nareszcie bomba pękła! Pojmuję Eljanę w zupełności. U licha, nie jest głupia, więc pogardzała tobą. Było nie sprawiedliwością w jej oczach, żeś ty była panią, a ona sługą, skoro dla swej przyjemności wykonywałaś pracę, którą ona odrabiała tylko z obowiązku!... Nareszcie wiem, kim jesteś. Możesz i nadal szorować garnki i froterować podłogę!... Lecz jeśli sądzisz, że nie znudzi mnie pożycie z „kuchtą"...

Urwał na tem nieokreślone swoje proroctwo.

Georgette — raz jeszcze — po za „ciężką pracą" znieść musiała z rezygnacją tę burzę domową i otrzeć gorzkie łzy.

Tłum. **L. M.**

SPORT

Echa meczu Warta — Pogoń.

Nie P.K.S. a O.K.S. ponosi winę za nie stawienie się na zawody p. Hankego.

Sprawa nie stawienia się p. Hankego na zawody ligowe Warta — Pogoń w Poznaniu ubiła się głośnem echem w całym kraju a to z powodu złożenia protestu przez Pogoń, która mecz przegrała i zażądała unieważnienia meczu z powodu nie stawienia się p. Hankego na mecz, przyczem w protokóle oświadczyła, że na sędziego Nawrockiego zgodziła się, lecz tylko do prowadzenia meczu tow. Warzyskiego.

Ponieważ w niektórych pismach z tego tytułu ukazały się napaści pod adresem p. Hankego zmuszeni byliśmy wyjaśnić że p. H. nie został zawiadomiony przez Polskie Kolegjum Sędziów o tem, że mecz w Poznaniu Warta — Pogoń on ma właśnie prowadzić. Pisząc naszą wzmiankę opieraliśmy się na oświadczeniu p. Hankego, z którym na 24 godziny przed meczem w Poznaniu rozmawialiśmy. Obecnie PKS. nadsyła nam następujące wyjaśnienie z prośbą o opublikowanie, które chętnie zamieszczamy poniżej:

„W związku z notatką, jaka ukazała się w naszem piśmie p. t. „Echa meczu Warta — Pogoń. P. Hanke nie stawił się na mecz z winy PKS." Zarząd P. K. S. zawiadamia: Uchwałą Zarządu PKS. p. Zygmunt Hanke z Łodzi został wyznaczony jako sędzia główny na zawody Warta — Pogoń rozegrane w dn. 18 sierpnia r. b., o mistrzostwo Ligi PZPN. w Poznaniu O powyższej uchwale Zarządu PKS. został zawiadomiony Zarząd Łódzkiego OKS. pismem poleconem nadanem w Urzędzie Pocztowym Warszawa 14 w dn. 9 sierpnia r. b. za Nr. 3819. Zarząd ŁOKS. był obowiązany następnie zawiadomić p. Z. Hanke.

Dochodzenia mające na celu ujawnienie przyczyn, które nie pozwoliły wyjechać p. Z. Hankemu na zawody do Poznania, są w toku".

* * *

W związku z powyższem dowiadujemy się, że faktycznie wzmiankowany list nadszedł pod adresem OKS., lecz został doręczony osobie niewłaściwej która nie zawiadomiała o treści listu p. Hankego. Wobec stwierdzenia powyższego Łódzkie Kolegjum Sędziów na czele którego stoi p. Hanke postanowiło przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie i winnego pociągnąć do odpowiedzialności statutowej. W każdym bądź razie zawody Warta — Pogoń zostaną zweryfikowane na korzyść Warty, albowiem odnośny punkt statutu Ligi wyraźnie mówi, że z chwilą stwierdzenia niestawiennictwa sędziego oba kluby muszą wyszukać zgodnie innego arbitra, przyczem pierwszeństwo ma sędzia egzaminowany — co w danym wypadku uczyniono, gdyż p. Nawrocki jest członkiem PKS.

Sport na poligonie 10 Dywizji Piechoty.

Imprezy konne i artyleryjskie 10 P. Kan. A. P.

10 pułk Kaniowski artylerji polowej stacjonujący na letnich ćwiczeniach w okolicy Sieradza urządza w sobotę dnia 7 b. m. po południu w Sieradzu na boisku nad rzeką Żegliną na łęgach wielkie imprezy konne i artyleryjskie pod protektoratem dowódcy 10 dywizji, gen. bryg. Olszyny-Wilczyńskiego. W zawodach bierze udział szereg wybitnych jeźdźców z ziemiaństwa oraz oficerowie 4 pułku strzelców konnych, 10 pułku artylerji lekkiej i pułków piechoty.

W program zawodów wchodzą:

1) konkurs hippiczny oficerów; 2) bieg myśliwski dla pp. jeźdźców cywilnych i oficerów wszystkich broni; 3) bieg myśliwski podoficerów 10 p. a. p.; 4) zawody artyleryjskie: trójbój.

W skład komitetu honorowego zawodów wchodzą:

1) Pan Starosta powiatowy Jellinek; 2) prezes Związku Ziemian p. Prądzyński, 3) Prezydent m. Sieradza p. Mąkowski. 4) Pp. ziemianie: Domaniewski Gutowski, Walewski Stefan. 5) Lekarz powiatowy dr. Zalewski.

Zawody przedstawiają się bardzo ciekawie budzą niezwykłe zainteresowanie zarówno z uwagi na ciężki par-curs skoków oraz na urozmaiconą trasę biegu myśliwskiego, jak i do bór jeźdźców zgłoszonych do udziału w zawodach. Żywimy przekonanie iż amatorzy sportu wybiorą się niechybnie na te ze wszech miar pociągające imprezy.

—××—

Paavo Nurmi i Konopacka

na starcie międzynarodowych zawodów w Warszawie.

Program wielkiej dwudniowej imprezy.

Paavo Nurmi, najsłynniejszy biegacz świata, mistrz olimpijski, przyjeżdża do Warszawy i w najbliższą sobotę i niedzielę, dnia 7 i 8 b. m. spotka się z najwybitniejszymi biegaczami Polski na stadjonie AZS. w parku im. Paderewskiego. Jest to największa sensacja sportowa z widzianych dotychczas w Warszawie.

Występy Nurmiego odbędą się podczas organizowanych przez AZS dwudniowych zawodów lekkoatletycznych, na które złożą się: mecz lekkoatletyczny między MAFC. z Budapesztu a AZS. Warszawa oraz zawody międzynarodowe kobiece z udziałem zawodniczek czeskich i polskich, z p. Haliną Konopacką na czele, mistrzynią olimpijską, rekordzistką świata w rzucie dyskiem.

W drużynie MAFC. znajduje się między innemi: Balogh, olimpijczyk, Ferenczy rekordzista w skoku wdal, oraz Kirali, rekordzista Węgier w biegu na 400 mtr., przez płotki, zaś w drużynie AZS. Kostrzewski, olimpijczyk, Adamczak, Baran i wielu innych.

Przedsprzedaż biletów: „Komispol" (Krak. Przedm. 16-18) „Olimpjada" (Warecka 5), „Stadjon" (Królewska 29).

—×—

Gry sportowe w dzielnicy robotniczej.

H. K. S. — „Zjednoczone".

Ruchliwy klub pracowników Zj. Zakł. „Scheiblera i Grohmana" w niedzielę dnia 8 września urządza na własnem boisku przy ul. Przędzalnianej 68 zawody towarzyskie w grach sportowych mianowicie: w piłkę siatkową, koszykową i hazenę. Mecze pomiędzy sobą rozegrają drużyny Harcerskiego Klubu Sportowego i „Zjednoczonych".

Fakt wystawienia przez oba wspomniane kluby trzech drużyn w grach sportowych jest godny podkreślenia, albowiem nie wszystkie uchodzące w naszem mieście za poważne, stowarzyszenia mogą sobie na to pozwolić.

Skład reprezentacji policyjnej Łodzi

na zawody sportowe o mistrzostwo Polski.

Wszystkie konkurencje zostały obsadzone.

W dniu wczorajszym wzmiankowaliśmy o wyjeździe łódzkiej reprezentacji policyjnej na zawody sportowe o mistrzostwo Polski w Królewskiej Hucie i Katowicach. Dziś podajemy wykaz naszych najlepszych sportowców w granatowych mundurach, mianowicie: kom. Ungeheuer, st. przod. Stojska, st. przod. Zatke, przod. Knisinicki, post. Czyż. Wymienieni staną do konkursu strzeleckiego. Przod. Branicki (boks), przod. Wolny (marsz i bieg 10.000 mtr.). Marsz 35 klm. drużyna w składzie: post. Wesołowski, Smukowski, Jadowski Rosiak, Kuliski oraz Wolny. Dokolarstwa wyznaczono drużynę: Karolczak, Tarczyński i Lewandowski. W lekkiej atletyce walczyć będą: Kwasek (skok wdal i tyczka), Antczak (bieg 1500 mtr.), Janik (bieg 10.000 mtr.), Szaflik (dysk i kula), Kędzierski (kula), Mikołajewski (dysk i granat), Nowicki (tyczka), Orman (bieg 800 mtr.), Olczak (bieg 5000 mtr.), Jaros (skok wdal) Chmielewski (skok wzwyż). Ponadto do zawodów strzeleckich wyznaczeni zostali dwaj najlepsi zawodnicy z Kalisza Tomalski i Ferdymus.

Jak z powyższego widać Łódź jest licznie reprezentowana na zawodach ogólnopolskich przyczem na uwagę zasługuje fakt wyznaczenia zawodników do wszystkich niemal konkurencyj.

Zawody rozpoczynają się dziś w godzinach wieczornych i trwać będą trzy dni mianowicie 6, 7 i 8 września.

—×—

Remisowy mecz dwóch rywali.

Tajfun II — Ł.T.M.S. I 3:3 (1:1).

Ostatnio odbyły się w Łodzi zawody w piłkę nożną między nieligowemi drużynami Tajfunu — ŁTMS.

Grę rozpoczęło ŁTMS, które narzuciło górną grę W 15 minucie udaje się lewo-łącznikowi ŁTMS zdaleka umieścić piłkę w siatce. Od tej pory Tajfun częściej gości pod bramką przeciwnika, lecz atak nie jest w stanie nic zdziałać. W 35 min rzut karny przeciw ŁTMS Goldberg przestrzeliwuje. Od tej chwili Tajfun gra bez ambicji i woli zwycięstwa; gracze zmieniają swe pozycje. Szac z prawego łącznika idzie do obrony. Lubka ze środka pomocy na prawe skrzydło. W 40 min. rzut karny dla Tajfunu. Warski pewnie umieszcza piłkę w siatce i wynik do przerwy 1:1.

Po zmianie stron ŁTMS narzuca ostre tempo i dąży za wszelką cenę do zwycięstwa. Udaje im się to w 8 min. przez prawego łącznika i w 15 min. przez lewo skrzydłowego. Tajfun grozi niej atakuje i więcej ma z gry. Lubka z podania Anklewicza strzela goala. ŁTMS opada na siłach. Wykorzystuje to Tajfun i zyskuje wyrównanie w 43 min. przez Sawana.

Na wyróżnienie zasługuje bramkarz ŁTMS, obaj obrońcy i lewo-skrzydłowy. W Tajfunie doskonale spisali się Warski i Lubka. Wynik remisowy na sumieniu ma bramkarz Tajfunu, Fogelman, który fatalnie puścił 2 bramki.

Świetny start Austrji

o puhar środkowo-europejski.

Dotychczas Polska prowadzi w tabeli.

W piłkarskim meczu między państwowym o amatorskie mistrzostwo Europy środkowej Austrja pokonała Czechosłowację 3:1.

Jak wiadomo Polska grać będzie z Austrją 6 października w Gracu.

Obecny stan rozgrywek jest następujący: 1) Polska 2 gry 3 pkt., 2) Austrja 1 gra 2 pkt.; Czechosłowacja 2 gry 1 pkt.; 4) Węgry 1 gra 0 pkt.

—×—

Sport w kilku słowach.

(—) Polskie kolegjum sędziów wyznaczyło na najbliższe mecze ligowe: ŁKS — Warszawianka w Łodzi p. Korngold, Czarni — IFC we Lwowie p. Rutkowski, Wisła — Pogoń we Lwowie p. Baran, Warta — Cracovia w Poznaniu p. Słomczyński, Polonja — Legja w Warszawie p. Brzeziński, Ruch — Garbarnia w Królewskiej Hucie — p. Adamski.

—×—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43,24, Zurych 58.27 i pół, Berlin 46.92 i pół — 47.32 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47 — 47.20, Wiedeń 79.45 — 7973, Praga 377.72 i pół — 379.72 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.84.79, Holandja 12.10, Francja 123.87, Belgja 34.86 i ćwierć Włochy 92,72 Niemcy 20.36⅞, Szwajcarja 25.19, Hiszpanja 32.91, Danja 18,21⅝, Szwecja 18.10, Praga 163,72, Wiedeń 34,43, Warszawa 43,24.

Paryż. Notowania końcowe. Londyn 123.87 i pół, Nowy Jork 25.55 i ćwierć.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.81 — 57.96, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.78 — 57.93.

BAWEŁNA.

Liverpool, 4.9. Bawełna amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.23, luty 10.35, marzec 10.40, kwiecień 10.40, maj 10,44, czerwiec 10.53, lipiec 10.43, sierpień 10.37, wrzesień 10.26, październik 10,26, listopad 10.25, grudzień 10.32, loco 10.66.

Liverpool, 4.9. Bawełna egipska, zamknięcie: styczeń 16.88, marzec 17.10, maj 17,28, lipiec 17.33, wrzesień 16.88, listopad 16.88, loco 17.20.

Nowy Jork, 4.9. Bawełna amerykańska, zamknięcie: wrzesień 18.99, październik 18.97 — 18,98, listopad 19.21, grudzień 19.33 — 19.41, loco 19.25.

Waluty, dewizy i złoto.

Tendencja dla dewiz europejskich mało zmieniona. Popyt na dewizy na Londyn znacznie był większy, niż na inne dewizy. Od dłuższego czasu nie notowane banknoty Stan. Zjedn. obiegały po kursie nieco wyższym. Kurs notowany dotyczy sztuk mieszanych, gdyż jedną dziesiątą stanowiły drobe odcinki. Kurs dewiz na Paryż podniósł się o 1 i jedną czwartą grosza, na Sztokholm o 2 gr. i na Szwajcarję o 3,5 gr.— Pozostałe dewizy, stanowiące przedmiot obrotów giełdowych, utrzymały się na dotychczasowym poziomie wobec braku odbiorców pozostały bez notowań dewizy na Belgję i Holandję.

TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH UTRZYMANA, DROBNA ZNIŻKA 4 i pół PROC. LIST. ZAST. ZIEMSK.

Dla papierów państwowych usposobienie było spokojne, obroty zaś mniejsze, niż dnia poprzedniego. Kursy mało zmienione. Wprawdzie za 8 proc. Konw. Poż. Kolejową, nienotowaną od 19 z. m. zapłacono o zł. 1.25 drożej, lecz w rzeczywistości, w porównaniu z kursami nienotowanemi w dniach ostatnich drobna tylko zaszła zmiana. 4 proc. Premjowa Poż. Inwestycyjna drobną (25 gr.) osiągnęła zwyżkę, natomiast przy innych papierach państwowych żadnych zmian nie było. W dziale prywatnych papierów lokacyjnych było dość cicho. Obroty mniejsze, kursy utrzymane, z wyjątkiem o 25 gr. niższych 4 i pół proc. list. zast. ziemskich. Obligacje m. Warszawy bez obrotów.

KURSY AKCYJ NORMOWAŁY SIĘ NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej, pomimo panującego spokoju, obfitowało w pewne ciekawe momenty od dłuższego czasu nie obserwowane. Otóż przedewszystkiem mało ruchliwe akcje Warszawsk. Tow. Kopalni Węgla już trzeci dzień zrzędu podnoszą się w górę. Dotychczas zwyżka była groszowa, obecnie zaś dosięgła 1 zł. Następnie akcje Cukrowni „Chodorów", których ma terjał na rynku naszym bywa zwykle zbyt skąpy, gdyż na giełdach małopolskich — osiągnęły pokaźną zwyżkę, bo aż zł. 11 od dnia wczorajszego, na samem zaś zebraniu kurs ze 196 podniósł się do 206. Aczkolwiek przedsiębiorstwo to należy do jednego z najpoważniejszych z przemysłu cukrowniczego a kurs 206 nie jest bynajmniej wygórowany, jednak tak duże skoki na jednem zebraniu uważać należy za objaw niepożądany i to w chwili takiej, gdy odchylenia kursowe z dnia na dzień przy akcjach innych również poważnych przedsiębiorstw zwykle są bardzo małe. Z akcyj bankowych nastąpiła drobna zniżka (25 gr.) akcyj Banku Polskiego. Akcje Banku Zachodniego — bez zmiany. Inne akcje z tej grupy — bez obrotów. W grupie akcyj chemicznych od pewnego czasu ustabilizowany kurs Spiessa, obniżył się o zł. 4. Z elektrycznych — Elektrownia Dąbrowska utrzymała dawne notowania. W najruchliwszej grupie metalurgicznej przeważała tendencja słabsza. Lilpopy, Ostrowieckie i Starachowice obniżyły się o 25 gr. na sztuce. Za Norbliny i Parowozy płacono kursy poprzednie. Wszelkie pozostałe akcje były bez obrotów, a więc i bez notowań.

„Kobieta w świecie i w domu".

Zawsze aktualny, interesujący i pożyteczny dwutygodnik — „Kobieta w świecie i w domu" przynosi następujące artykuły:

„U progu nowego sezonu" zawiera szereg praktycznych szczegółów, modyfikujących letnie stroje na sposób jesienny. Dalej następują: „Sukienki dla dziewczynek", „Jarska kuchnia", „Jesienna pielęgnacja krzewów owocowych", „Triumf pończochy" „Kobiecość i artyzm", „Na powrotnym szlaku", „Holidays w Anglji", nowela „Miłość" oraz niezmiernie ciekawy i charakterystyczny dział „Między nami".

—×—

Popierajcie wytwórczość krajową!

Odezwa Ligi Samowystarczalności Gospodarczej do młodzieży.

Wasi dziadowie i ojcowie wywalczyli Wam wolną i niepodległą Ojczyznę swą krwią, cierpieniem i pracą.

Jeżeli ich zadaniem dziejowem było uwolnienie Ojczyzny

z dławiącej niewoli,

to Waszym, nowego pokolenia celem jest wolność tę umocnić i utrwalić. Waszem zadaniem jest budować wielki gmach niepodległej, wielkiej, potężnej i szczęśliwej Polski.

Jeżeli chcecie żyć i pracować dla własnego Państwa, musicie pamiętać, że o potędze Państwa decyduje nietylko ilość żołnierzy i armat, lecz przedewszystkiem tężyzna moralna i

jego stan gospodarczy,

Jeśli dążycie do tego, żeby Wasza Ojczyzna była szczęśliwa potężna i bogata — wszelkiemi siłami musicie współdziałać w rozwoju rodzimego rolnictwa, przemysłu i handlu.

Wobec rozpoczęcia roku szkolnego, kiedy zaopatrywać się musicie w nowe przybory i pomoce do Waszej pracy w szkole, w atramenty, ołówki, pióra, farby, cyrkle, mapy, atlasy, globusy, przyrządy fizyczne i t. d., pamiętajcie, że wszystkie te przedmioty wytwarza

przemysł krajowy,

że krajowe przybory i pomoce szkolne w niczem nie ustępują zagranicznym. Pamiętajcie, że kupując wyroby krajowe współdziałacie w rozwoju krajowego przemysłu i handlu,

podnosicie dobrobyt Państwa,

którego jesteście obywatelami, dajecie chleb i zarobek Waszym najbliższym, a w przyszłości sobie samym. Pamiętajcie, że Anglik, Francuz czy Niemiec, nawet zagranicą poszukuje wyrobów swojego kraju, a Wy u siebie kupujecie często bezkrytycznie towary zagraniczne, chociaż krajowe

nie są gorsze ani droższe.

Kupujcie tylko towary krajowe! Organizujcie szkolne Koła Ligi Samowystarczalności Gospodarczej! Zwracajcie się do Zarządu Ligi, Warszawa, ul. Hoża nr. 74, m. 4, tel. 125 - 36, a w Waszych poczynaniach pomożemy Wam i udzielimy wszelkich potrzebnych wskazówek.

Liga Samowystarczalności Gospodarczej.

Radjo-kącik.

Czwartek, 5-go września.

Warszawa. — Godz. 13.00 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.20 Odczyt z działu „Wojskowość" p. t. „Zagadnienia pacyfizmu" wygłosi inż. Żychowski; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej; 16.30 Program dla dzieci; 17.15 Z podróży sprawozdawcy radjowego. Feljeton uzdrowiskowy p. t. „Tam, gdzie Prądnik srebrną wstęgą płynie" wygłosi p. Janina Zawisza-Krasucka; 17.25 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy Powszechnej w Poznaniu; 18.00 Koncert solistów; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 Wspomnienie pośmiertne o Stanisławie Barcewiczu — wygłosi prof. St. Niewiadomski; 20.30 Koncert reprezentacyjnej orkiestry policji państwowej pod dyr. Al. Sielskiego. W przerwie p. Tad. Bocheński odczyta fragment humoreski Rafała Malczewskiego p. t. „Z pamiętnika początkującego narciarza"; 22.00 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.15 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

—:o:—

TEATR KAMERALNY.

Jutrzejsze inauguracyjne przedstawienie z udziałem Juljusza Osterwy.

Jutro, w piątek, o godz. 9 wiecz. odbędzie się w pięknie odnowionym Teatrze Kameralnym uroczyste otwarcie nowego sezonu stylową 3-aktową komedją Fr. Zabłockiego. Atrakcją widowiska będzie występ J. Osterwy, kreującego rolę tytułową.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego od 10 do 7 wieczorem.

TEATR POPULARNY.

W sobotę o godz. 8-ej wieczorem dane będzie arcydzieło J. Słowackiego „Balladyna" w reżyserji L. Zbuckiego, w pięknej oprawie scenicznej art. mal. E. Pietkiewicza. Tytułową rolę odtworzy młoda utalentowana artystka I. Faleńska.

Bilety w cukierni Gostomskiego oraz w kasie Teatru Popularnego.

TEATR GEYEROWSKI.

Również w sobotę o godz. 8.15 otwiera swe podwoje teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295) wesołą komedją Al. Fredry (syna) „Oj młody, młody" z St. Michalakiem w roli głównej.

TEATR LETNI — PARK STASZICA.

Sensacyjna rewja „To co nas bierze" zdobyła rekordowe powodzenie. Jest to najlepsza bezwzględnie rewja z dotychczasowych programów. Udział biorą: Jakubińska, Jurdzińska, Larowska, Łapińska, Niemirzanka, Puchniewska, Szmarówna Wiercińska, Hajduga, Krzemieński, Mroziński, Szmar, Tatarkiewicz (reżyserja), Winawer, Znicz (conferencier).

—::—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiej (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (n)

Obosieczna broń.

POCISKI GAZOWE W WALCE ZE ZBRODNIARZAMI.

Wynalazczość przyszła z pomocą policji, dla której pełnienie obowiązków stawało się już zbyt ciężkie i niebezpieczne. Jednym z pomocników policjanta stał się

pocisk gazowy.

O pociskach tych znajdujemy w piśmie „Wynalazki i odkrycia" następujące dane:

Pociski rewolwerowe i karabinowe „Blindx" (amerykańskie) dają gaz, powodujący natychmiastowe oślepnięcie i silny ból głowy. Naturalnie człowiek „ślepnie" na pewien czas wystarczający do odwiezienia go do komisarjatu, względnie do więzienia. Kilka strzałów z rewolweru temi nabojami wystarczy dla unieszkodliwienia grupy

składającej się z pięciu ludzi

w odległości 15 mtr. od strzelającego. Ważną cechą tych naboi jest to, że nie wymagają one ścisłego celowania; jedna kula posiada pole działania 3 metry, w odległości od strzelca 15 metrów.

Z naboi rewolwerowych „Blindx" korzystają w razie aresztowania zbrodniarza, warjata, pijanego, zlikwidowania bójki i t. p.

Naboje karabinowe „Blindx" są używane przeciwko tłumowi, wrogo usposobionemu względem władzy, podczas zbrojnych wystąpień tłumu, powstań, dla obrony więzień, banków i t. p. Działają one na odległość 100 metrów, przyczem

działanie się potęguje,

jeżeli wiatr wieje w kierunku strzału. Doświadczenia wykazały, że jeden strzał rozpędza tłum kilkuset ludzi.

Dla obrony policjant posiada przyrząd w rodzaju latarki kieszonkowej, w którym to przyrządzie znajduje się gaz „Blind X". nacisk palca na guzik przyrządu wywołuje

wytrysk gazu

i momentalnie unieszkodliwia opryszka.

Granat ręczny „Dispers X" (amerykański) używa się dla rozpędzania wieców niedozwolonych lub o charakterze przeciwpaństwowym. Rzucenie kilku granatów w kierunku wiatru powoduje natychmiastowy

kaszel i kichanie.

Kontynuowanie zebrania w podobnych warunkach staje się zupełnie niemożliwe. Jeżeli tłum rzuca się na policję, używają wówczas naboi „Blind X"

W razie potrzeby uniedostępnienia pewnego terenu, placu i t. p. używają w Ameryce płynów, które

rozpyla się

za pomocą rozpylaczy. Teren staje się niedostępny dla ludzi na przeciąg czasu od 6 — 48 godzin, stosownie do życzenia.

Policja amerykańska ma szczegółowo opracowaną instrukcję używania powyższych środków chemicznych i stale się ćwiczy w sprawnem i szybkiem ich wykorzystaniu. Europejskie państwa zainteresowały się powyższą kwestją i obecnie przeprowadzają próby, celem należytego zaopatrzenia policji w omawiane środki.

Niemcy dla obezwładnienia przestępców stosują naboje z napisem „Schéintodt" (śmierć pozorna) do specjalnych rewolwerów. Działanie tego naboju polega na wyrzuceniu

strumienia gazów,

działających na człowieka w sposób pozbawiający go swobody ruchów. Człowiek widzi, wszystko rozumie, nie może tylko działać kończynami.

Zasada działania wszystkich tych środków chemicznych polega na wyrzucaniu różnych substancyj płynnych lub stałych, lecz sproszkowanych.

Dla obezwładnienia stosują alkaloidy, łzawienie wywołują zapomocą bromku benzylu, bromku ksylitu — cieczy, chloro-aceto-fenonu — ciała stałego. Kichanie powoduje sternit, adamsyt. Wszystkie te substancje muszą być dawane w słabej koncentracji, inaczej mogą wywołać zupełne zniszczenie organizmu.

Niespodzianka miljonera.

Miłość nie zna przesądów.

Nowojorski miljoner, właściciel wielkiego banku i potentat giełdowy, Cordan, miał w tych dniach

bardzo przykre śniadanie.

Kiedy wziął, przy porannej herbacie, do rąk numer dziennika, uderzyły go wielkie tytuły głoszące

towarzyska sensację.

Oto reporter tego dziennika głosił, że udało mu się zbadać pewną tajemnicę, tajne małżeństwo miljonerki z szoferem, a tą miljonerką nie był nikt inny tylko...

własna córka Cordana!

Szczęśliwy jej małżonek, syn ślusarza maszynowego, był od dwu lat szoferem u Cordana, a nikt nie zauważył przez ten czas, jakie go łączą stosunki z Miss Marją Cordan.

Dopiero przed trzema tygodniami miss Mary oświadczyła ojcu, że

jedzie do krewnych

do Chicago, a równocześnie szofer wypowiedział mu miejsce.

Pan Cordan zaopatrzył córkę w gotówkę na podróż, a oświadczenie szofera przyjął do wiadomości i więcej o tem nie myślał.

Tymczasem zakochana para pojechała do miejscowości odległej o parę godzin od Nowego Jorku i zgłosiwszy się u pastora,

wzięła ślub prawidłowy,

podając prawdziwe swoje nazwiska i wiek.

Tutaj było tylko jedno małe kłamstewko. Mianowicie miss Mary nie podała, że jej ojciec jest bankierem, ale nie skłamała, nazywając go farmerem, bo posiadał istotnie farmę „Barley Brack" z przecudną willą gdzie zwykle spędzał lato.

Do tej willi właśnie udali się młodzi małżonkowie, tu przeżyli kilka pięknych dni, poczem pani Morton powróciła do domu ojca, zachowując się jakgdyby nigdy nic nie zaszło i bywając w towarzystwach ciągle

jako miss Cordan.

Po dwu tygodniach powróciła znowu do Barley Brack do małżonka, który jednakże był tak nieostrożny, że opowiedział o swojem szczęściu

paru przyjaciołom

i w parę dni cała wioska, położona w pobliżu Barley Brack, trzęsła się od zachwytów nad bajecznem powodzeniem młodego Jacka.

Pewien reporter z tych plotek dowiedział się o prawdzie i wydrukował całą historję w swojem piśmie, a teraz trzęsie się od plotek całe „dobre towarzystwo" w Nowym Jorku, które zadaje sobie pytanie: Co zrobi papa Cordan? Czy nie wydziedziczy „wyrodnej" córki?

Ale nawet gdyby papa Cordan okazał się tak srogi, młode małżeństwo nie zazna biedy, co najwyżej tylko do końca tego roku, bo w tym terminie miss Mary Cordan, czyli dzisiejsza pani Morton, wejdzie w posiadanie spadku po matce, wynoszącego pół miliona dolarów.

Zagadka ludzkiej duszy.

Dlaczego zdradzają się przestępcy?

Magiczny wpływ miejsca zbrodni.

Wprawni przestępcy wystrzegają się zawsze skreślenia czegoś na papierze własną ręką, w imię zasady „scripta manent" (rzecz napisana trwa). Wiedzą, że niema rzeczy

bardziej zdradliwej

od charakteru pisma. Listy, notatki pisane, zdradziły już niejednego zbrodniarza i pomogły w jego ujęciu.

Jednak najwprawniejsi zbrodniarze zapominają o tem, że nie ma tak zręcznej metody ani tak pomysłowego wykrętu, który zapobiec by zdołał wykryciu zbrodniarza, jeśli sprawiedliwości zadość stać się musi. Rzeczy najpospolitsze posłużyć mogą do wykrycia przestępcy, o ile śledztwo nie wypuści z pod uwagi

najdrobniejszych szczegółów

znalezionych na miejscu zbrodni. Był wypadek, że kawałkiem bronzowego sznurowadła od obuwia dowiedziono winę żonobójcy, a w Anglji kiedyś zidentyfikowano zbrodniarza, niejakiego Williama Smith z Windsoru, na podstawie

jednego włosa,

znalezionego na kołnierzu jego ofiary, pięknej Sary Milson, a to dlatego, że Smith miał włosy rude, bardzo szczególnego odcienia.

Inny przestępca angielski zdradził się pozostawieniem za pałki na gzymsie kominka. Nie była to pospolita zapałka z drzewa, lecz z wosku, bardzo odrębnego kształtu od zwykłego. Zdołano odnaleźć kobietę trudniącą się sprzedażą tych zapałek, a od niej dowiedzieć się opisu człowieka, który nabył je u niej dnia poprzedniego Kierując się rysopisem, odszukano go i uzyskano przyznanie się do winy.

W Anglji również, znalazłszy trochę

okruchów ciasta

w szufladzie niejakiej Mary Ansell, zdołano jej dowieść, że to ona pocztą przesłała siostrze swej, Annie, ciasto, zawierające truciznę śmiertelną.

Jest także faktem, że zbrodniarzy

coś „ciągnie"

na miejsce zbrodni, tak że oprzeć się temu pociągowi nie mogą.

Ten „niepokonany przymus złego sumienia" niejednokrotnie dopomógł władzom śledczym w ujęciu przestępców.

We Francji np. jest przyjęte obserwować w sposób dyskretny miejsce przestępstwa w ciągu długich tygodni po fakcie. Dniem i nocą znajdują się w pobliżu patrole policji śledczej, strzegące niewidocznie

terenu zbrodni

i metoda ta niejednokrotnie wydała pomyślne wyniki.

Niektórzy kryminaliści angielscy także posiłkują się tą metodą. W Hampstead zatrzymano, w pobliżu stawu, krążącą tam uporczywie kobietę, oskarżając ją bez dalszych dowodów, że zatopiła w stawie w stawie kobietę i dziecko z sąsiedztwa, które znienacka zaginęły. Istotnie okazało się po poczynionych w stawie poszukiwaniach, dzięki którym wydobyto zwłoki zaginionych, że

przypuszczenia były słuszne.

Przestępczyni, przyznając się do winy, oznajmiła: „Wiedziałam o tem, że ciągłe przebywanie nad stawem ściągnie na mnie podejrzenia. Nie mogłam się jednak oprzeć pragnieniu strzeżenia zwłok, choć spoczywały na dnie stawu".

Podobnie brzmią zeznania niejakiego Edgell'a, który w pobliżu Essex zamordował właścicielkę ziemską. Ujęto go w trzy tygodnie po zbrodni na gruntach majątku zamordowanej.

Zeznał, co następuje:

„Tejże strasznej nocy udałem się do Londynu, chcąc się rozerwać. Nie żałowałem pieniędzy, ponieważ pragnąłem się ogłuszyć zabawą. Jednak wśród największej orgji doznawałem wrażenia, że

słyszę jakiś nakaz.

Pragnąłem mu się oprzeć, walczyłem z nim, lecz pokonać go nie mogłem. Ulegając temu dziwacznemu przymusowi, wróciłem do Essex w cztery dni po zabisciu pani Curson. Poprostu musiałem stanąć na miejscu

gdzie leżała zabita.

Z chwilą, gdy tam się znalazłem, uspokoiłem się i mogłem powrócić do Londynu, Powtarzało się to trzykrotnie, aż władze zwróciły na mnie uwagę".

Morderca doktór Crippen mieszkał jeszcze dwa lata w domu, gdzie w piwnicy

pochował swoją żonę.

P. Neve-Richardson, które mieszkała z nim razem, złożyła przed sądem takie zeznanie:

„Uderzyło mnie, że Crippen zawsze, z wybiciem godziny dziewiątej, opuszczał mieszkanie. Zastawałam go w takich wypadkach u podnóża schodów, ze świecą w ręce, spoglądającego w kierunku piwnicy z dziwacznie

zmienioną twarzą".

Crippen zaś zeznał, że była godzina dziewiąta, gdy zamordował żonę.

Sądzimy jednak, że wypadek mordercy Lefroy, który ofiarę swą wyrzucił z okna wagonu w tunelu Balcombe, będzie najsilniejszem udowodnieniem teorji, że zbrodniarza zawsze ciągnie na miejsce zbrodni.

Zeznanie jego, wciągnięte do protokółu, opiewa:

„W ciągu trzech tygodni przed mojem aresztowaniem opuściłem kryjówkę swoją tylko raz jeden. Zupełnie nagle napadło mnie nie pohamowane pragnienie

udania się do tunelu.

Pojechałem pociągiem aż do stacji za tunelem, a potem wysiadłszy, poomacku przebyłem pewną przestrzeń w tunelu. Raptownie coś przykuło mnie do miejsca. Nie mogłem stąpić kroku. Jak stwierdziłem później, znalazłem się właśnie na tem samem miejscu, gdzie leżał umarły".

Niema chyba bardziej przekonywującego dowodu dla

niewytłumaczonej siły

przyciągania, jaką posiada widownia zbrodni.

Przedłużone lato.

Ostatnie upały przedłużyły sezon letnich uciech i wycieczek zamiejskich. Z ciepłych dni korzystają też mieszkańcy Paryża, którzy w Lasku Bulońskim z zapałem oddają się tańcom pod zielona korona drzew.

Pat i Patachon

to żywe maszynki do wyrabiania śmiechu, których samo pojawienie się na ekranie pobudza do śmiechu.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — '

Teatr Letni: — Kochajmy się.

Teatr Popularny: — nieczynny.

Apollo — „Portjer hotelu Atlantic".
Pocz seansów: o godz 4. 6, 8 i 10

Casino — „Miasto Miłości".

Czary: — Igrzysko namiętności.
Pocz seansów: o godz 4. 6. 8 i 10.

Corso — Prawo i bezprawie.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

Capitol — „Tancerka" z Dolores del Rio.

Grand Kino — „Karuzela Grzechu".

Luna: — Jarmark miłości.

Ludowy: — Karnawał Wenecki.
Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł

Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac

Oświatowy: — Ziemia obiecana.
Pocz seansów: o godz 4. 6, 8 i 10.

Odeon: — Zemsta Hiszpana.
Pocz seansów: o godz 4. 6, 8 i 10.

Palace: — Szatańska syrena.

Resursa: — Szkarłatne róże i Czerwone usta.

Spółdzielnia: — Noc miłosna skazańca
Pocz seansów: 4.30. 6.30 8.15. 10.00

Wodewil: — Zemsta Hiszpana.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro: Zacharjaszowi.
Wschód słońca 4.52.
Zachód — 18.17
Długość dnia 13.15.
Ubyło dnia 3.40.
Tydzień 36.

—×—

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-52
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8.
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcową
Przyjmuje od godz 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Książki szkolne
poleca
Księgarnia Łódzka „Czytaj"
Łódź. Narutowicza (Dzielna) 2

DWA pokoje z kuchnią, przedpokojem i wygodami, świeżo wyremontowane zaraz do odstąpienia. Konstantynowska 71, I p. m. 7.

DROŻDŻEWSKI WACŁAW, zam. przy ul. Żórawiej 18, zgubił książeczkę wojskową, wyd. przez PKU Kutno.

GOZDALSKI JÓZEF zam. przy ul. Doły - Dolna 23 zgubił wszystkie dokumenty wojskowe wyd. przez PKU i przez komisarjat II-gi.

PRZYBŁAKAŁ się pies rasy wilkolek ze smyczą. Odebrać można: Wójtowska 4, Kaczmarek.

DLA UCZNIÓW na wypłatę mundury, szynele, teczki, obuwie, Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Szkoła Plastyki i Rytmiki St. Paszkówny
rozpoczyna lekcje 6 września. W tymże dniu zostaje uruchomione **Przedszkole wraz z 1 rokiem nauczania.** Zapisy—Gdańska 94, tel. 64-11 od godz. 12—1 i od 5—7 wiecz.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.